Numer niedzielny 10 stron

Cena 10 zł

Głos Wielkopolski

CZYTELNIK

Rok VI AB Poznań, niedziela 22 października 1950 r. Nr 291 (2030)

Repatrianci z FRANCJI dziękują Prezydentowi RP

WARSZAWA (PAP). Stuosobowa grupa repatriantów polskich, powracających z Francji przesłała do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta pismo, w którym dziękując za troskliwą opiekę, jakiej doznała po przybyciu do kraju pisze m. in.:

„Jako obywatele wolnej Rzeczypospolitej Polskiej obiecujemy Obywatelowi Prezydentowi oddać wszystkie swoje siły i zdolności dla dobra i rozbudowy naszej ojczyzny".

List podpisali członkowie powracającej grupy.

VI rocznica wyzwolenia Belgradu

WARSZAWA (PAP). Staraniem antytitowskich jugosłowiańskich emigrantów politycznych, przebywających w Polsce odbył się dnia 20 bm. w Warszawie, w siedzibie Komitetu Słowiańskiego, uroczysty wieczór poświęcony VI rocznicy wyzwolenia Belgradu przez bohaterską Armię Radziecką.

Policjanci Niemiec Zachodnich odmawiają posłuszeństwa

BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, 6 policjantów zachodnio-niemieckich w Castrop — Rauxel koło Dortmundu odmówiło dalszego pełnienia służby, oświadczając, iż nie chcą prześladować Niemców, występujących w obronie pokoju.

Nowe projekty zbrojeniowe Mocha

GENEWA (PAP). Dziennik paryski „Le Monde" podaje, że francuski minister obrony narodowej Jules Moch przekazał komisji do spraw obrony narodowej francuskiego zgromadzenia narodowego projekt ustawy o wprowadzeniu we Francji 18-miesięcznego terminu służby wojskowej. Zgodnie z tym projektem, liczebność armii francuskiej zostanie doprowadzona w 1951 roku do 710 000 żołnierzy, zaś w 1953 roku — 900 000 żołnierzy.

Delegacja polska w ONZ
W OBRONIE KARTY NARODÓW ZJEDNOCZONYCH

Wystąpienie min. Wierbłowskiego w sprawie „rezolucji 7-miu"

LAKE SUCCESS (PAP) W dalszym ciągu obrad komisji politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ — szef delegacji polskiej, ambasador Wierbłowski zabierał kilkakrotnie głos, zajmując stanowisko wobec poszczególnych punktów propozycji amerykańskiej (czyli projektu „rezolucji siedmiu") w sprawie wspólnej akcji na rzecz pokoju.

Ambasador Wierbłowski poddał krytyce postanowienie, przewidujące możliwość podporządkowania komisji obserwatorów tzw. Małemu Zgromadzeniu. Stwierdził on, że delegacja polska uważała od samego początku, iż instytucja ta została powołana wbrew Karcie ONZ. Bieg wypadków wykazał zresztą — mówił szef delegacji polskiej — że nielegalny ten organ w niczym nie przyczynił się do wzrostu prestiżu ONZ, lecz wręcz przeciwnie okazał się instytucją szkodliwą.

Ambasador Wierbłowski podkreślił, że gwarancją obiektywnego działania komisji w interesie pokoju powinien być przede wszystkim jej skład. Dlatego też uważamy — oświadczył mówca — że musi być ona w pełni reprezentatywna.

Delegacja polska — jak stwierdził dalej mówca — **będzie głosowała za przyjęciem poprawek delegacji radzieckiej do punktu b, które usuną zawarte tam błędne sformułowania.**

Z tymi zastrzeżeniami — podkreślił szef delegacji polskiej — jesteśmy zdania, że propozycja zawarta w punkcie b Stanów Zjednoczonych jest zgodna z Kartą. Tu, jak i w innych zagadnieniach nie będziemy się sprzeciwiali wnioskom, które zgodne są z literą i duchem Karty. Jest to — naszym zdaniem — jeszcze jeden dowód naszego pozytywnego, obiektywnego i konstruktywnego podejścia do zagadnień, związanych z działalnością Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Co się tyczy punktu c, propozycji USA, który dotyczy przeznaczenia z góry pewnych kontyngentów w ramach sił zbrojnych poszczególnych członków ONZ do służby w charakterze wojsk Narodów Zjedno-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Okrutny wyrok trybunału w Tulonie

GENEWA (PAP). Według doniesień z Tulonu tamtejszy trybunał wojenny skazał młodego bojownika o pokój, marynarza Henri Martin na 5 lat więzienia.

Martin był oskarżony o występowanie przeciwko wojnie w Vietnamie. Proces przeciwko Martin w Tulonie wywołał falę gwałtownych protestów w całej Francji.

Działania wojenne w Korei

MOSKWA (PAP). Agencja TASS ogłasza następujący komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej Armii Ludowej z dnia 20 października:

Na wszystkich frontach oddziały Armii Ludowej prowadzą zaciekłe walki obronne przeciwko nacierającym wojskom amerykańskim i południowokoreańskim.

W rejonie Phenianu nieprzyjaciel wprowadził do walki dodatkowo siły i przy poparciu lotnictwa i oddziałów pancernych podejmuje zaciekłe próby przełamania linii obronnych oddziałów Armii Ludowej.

Na wybrzeżu wschodnim jednostki Armii Ludowej odpierają z powodzeniem nieustanne ataki nieprzyjacielskie w rejonie miasta Hamhyng.

Dlaczego ustąpił CRIPPS?

LONDYN (PAP) Oficjalna wiadomość o ustąpieniu ministra skarbu Stafforda Crippsa ustąpienie to tłumaczy „złym stanem zdrowia Crippsa", jednak według komentarza londyńskiego korespondenta agencji „Telepress", koła polityczne Londynu wiążą dymisję Crippsa z ostatnimi oświadczeniami departamentu stanu USA na temat konieczności całkowitego przejęcia przez W. Brytanię ciężarów zbrojeniowych. Koła polityczne twierdzą, że Cripps zajął w gabinecie brytyjskim odrębne stanowisko, usiłując nieśmiało protestować przeciwko polityce USA.

List Prezydenta R. P. do zespołu „Chłopskiej Drogi"

W piątą rocznicę powstania tygodnika „Chłopska Droga" — pisma Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — Przewodniczący KC PZPR Prezydent Bolesław Bierut, wystosował do zespołu redakcyjnego „Chłopskiej Drogi" następujący list:

Do Zespołu Redakcyjnego „Chłopskiej Drogi"

W piątą rocznicę powstania „Chłopskiej Drogi" przesyłam Wam i wszystkim korespondentom „Chłopskiej Drogi" serdeczne pozdrowienia i życzę dalszych sukcesów w Waszej pracy.

Nieście nadal w coraz szersze masy pracującego chłopstwa prawdę naszej Partii, stalinowskie idee socjalistycznej przebudowy wsi.

Umacniajcie sojusz robotniczo-chłopski i władzę ludową na wsi — rękojmię siły i rozkwitu Polski Socjalistycznej.

Komitet Centralny jest przekonany, że zespół redakcyjny „Chłopskiej Drogi", podnosząc nieustannie swą wiedzę marksistowską, udoskonalając kwalifikacje dziennikarskie i zacieśniając łączność pisma z czytelnikami, wykona swoje zadania dla dobra mas pracującego chłopstwa i Polski Ludowej.

Przewodniczący Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Bolesław Bierut

Pracownicy Kaliskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego zaoszczędzą ponad 218 mil. zł dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej

Dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej oraz II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju pracownicy Kaliskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego postanowili wykonać plan roczny do dnia 30 listopada br., dając tym samym ponadplanową produkcję wartości 152.500.000 zł oszczędności. Ponadto postanowiono podwyższyć dotychczasowe normy dla szwaczek o 5 proc., dla krajalni o 15 proc., prasowaczy o 35 proc., oraz dla szykowaczek proporcjonalnie do posiadanych maszyn. Dzięki temu Kaliskie Zakłady Odzieżowe otrzymają produkcję wartości 24.123.000 zł. Prócz wyżej wymienionych zobowiązań pracownicy będą produkować jeden dzień w miesiącu na zaoszczędzonych niciach, dając tym samym 611.600 zł oszczędności.

Pracownicy szwalni B wykonają plan produkcyjny za m-c październik br. do dnia 23 bm. dając 12.250.000 zł oszczędności. Ponadto ta sama załoga postanowiła podnieść jakość produkcji I gatunku do 98 proc. a oszczędności o 5.376.000 zł., zmniejszyć ilość poprawek do 20 proc. dając 24 mil. zł oszczędności.

Jak wynika z powyższego, Załoga Kaliskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego wykona na ogólną sumę **218.860.000** złotych.

JAK WYNIKA Z POWYŻSZEGO, ZAŁOGA KALISKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO WYKONA ZOBOWIĄZANIA NA OGÓLNĄ SUMĘ **218.860.000** ZŁOTYCH.

Niezależnie od powyższych zobowiązań brygady młodzieżowe tychże zakładów podniosą wydajność produkcyjną o 3%. co przyniesie do końca b. roku 740 tys. oszczędności. Rozwiną na szeroką skalę współzawodnictwo oszczędnościowe oraz przepracują jeden dzień w miesiącu na zaoszczędzonym surowcu dając 40 tys. zł oszczędności.

Indywidualne zobowiązania podjęła wielokrotna przodownica pracy tychże zakładów Stefania Dąbrowska, postanawiając utrzymać dotychczasową wykonaną normę 199 proc. (set)

Janina Pytel

Witalis Dorożała
prezes Wlkp. Związku Śpiewaczego

Jubileusz wielkopolskich śpiewaków

Sześćdziesiąt lat temu amatorski ruch śpiewaczy powołał do życia na terenie woj. poznańskiego Związek Śpiewaczy. Zorganizowany „zjazd 60-lecia" nie ma jednak na celu uczczenia tylko tej rocznicy.

Śpiewactwo w ramach swego święta równocześnie chce uczcić stulecie wielkopolskiej pieśni rewolucyjnej. Zjazd wykaże, że chóry wielkopolskie od pierwszej chwili swego istnienia śpiewały i śpiewają pieśni rewolucyjne. Toteż jednym z głównych punktów programów koncertowych dni zjazdowych będzie pieśń z okresu „Wiosny Ludów" śpiewana pod Miłosławiem, rozpoczynająca się od słów „Do broni ludy powstańmy wraz i bratnią sobie podajmy dłoń..." A nawiązaniem do niej i innych rewolucyjnych pieśni, wywodzących się z wielkopolskiego regionu, będą współczesne pieśni masowe, które odśpiewane zostaną przez wszystkie zespoły uczestniczące w zjeździe.

Związek-Jubilat z okazji swej rocznicy nie tylko chce wykazać swój bogaty dorobek pracy na polu społecznym i organizacyjnym. Chce przede wszystkim zademonstrować w pokazach koncertowych długoletnie osiągnięcia w służbie pieśni tak rewolucyjnej, masowej, ludowej jak i artystycznej.

Śpiewactwo chce ponadto podkreślić, że swoją pracę pojmuje jako walkę o zwycięstwo frontu pokoju światowego. „Pieśń rewolucyjna i masowa ogniwem w walce o pokój" — jest zasadniczym hasłem zjazdowym. Jest również deklaracją pracy na odcinku jak najpowszechniejszego umasowienia pieśni wśród szerokich warstw narodu.

Protektorat Ministra Kultury i Sztuki nad wielkopolskimi uroczystościami śpiewaczymi świadczy o zwróceniu wielkiej uwagi przez władze Polski Ludowej na prace i zamierzenia Związku i Chórów. Udział w obchodzie przedstawiciela Rządu, Partii, Organizacji Masowych, Instytucji Muzycznych oraz Delegacji Śpiewaczych z całego kraju doda uroczystości właściwej wagi.

Niewątpliwie społeczeństwo poznańskie również z całą życzliwością odniesie się do jubileuszowych uroczystości chórów wielkopolskich i 5-ciotysięczną rzeszę śpiewaków przyjmie serdecznie w murach naszego grodu, a tłumnym udziałem w imprezach zjazdowych poprze pracę wielkopolskich chórów, które przecież w naszych wioskach i małych miasteczkach spełniają niejako rolę Filharmonii Ludowych, upowszechniających poprzez pieśń — kulturę ludową.

Rząd ZSRR protestuje
przeciwko odradzaniu Wehrmachtu w NIEMCZECH ZACHODNICH

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi: rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji złożyły rządowi radzieckiemu jednobrzmiącą notę, zawierającą pozbawione wszelkich podstaw twierdzenie, jakoby policja ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie pełniła zwykłych funkcji policyjnych, lecz posiadała charakter wojska.

W dniu 19 października rząd radziecki przesłał do ambasad Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji odpowiedź na wspomianą notę. Tekst odpowiedzi brzmi następująco:

Do rządu Stanów Zjednoczonych.

„Rząd radziecki zapoznał się z treścią noty rządu Stanów Zjednoczonych, zawierającą twierzenia, jakoby policja ludowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie pełniła zwykłych funkcji i posiadała charakter wojska. Rząd radziecki stanowczo odrzuca powyższe twierdzenia, jako pozbawione wszelkich podstaw.

Policja ludowa została utworzona jeszcze w roku 1945, celem pełnienia normalnych policyjnych funkcji ochrony porządku publicznego. Organizacja i uzbrojenie policji ludowej odpowiadają dyrektywie Rady Kontroli Niemiec nr 16 z dnia 6 listopada 1945 roku.

Równocześnie rząd radziecki zwraca uwagę rządu Stanów Zjednoczonych na istnienie w zachodnich strefach Niemiec „policyjnych" formacji, będących w istocie rzeczy oddziałami wojskowymi.

Świadczy o tym nowojorski komunikat ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji, opublikowany 19 września bież. roku.

W komunikacie tym ogłoszono, że oprócz istniejących już w Zachodnich Niemczech oddziałów policyjnych, zezwolono na utworzenie tzw. „ruchomych oddziałów policyjnych", które w rzeczywistości są formacjami wojskowymi, a prócz tego przewidziano udział Niemiec Zachodnich w „zjednoczonych siłach zbrojnych".

Z powyższego wynika, że nieuzasadnione twierdzenia odnośnie policji ludowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej były potrzebne rządowi USA po to, by zamaskować separatystyczną i absolutnie bezprawną akcję rządu USA, podjętą wraz z rządami Wielkiej Brytanii i Francji w kierunku utworzenia armii niemieckiej, zarówno w formie „ruchomych oddziałów policyjnych", jak i w formie udziału Niemiec Zachodnich w tzw. „Zjednoczonych siłach zbrojnych".

Rząd radziecki oświadcza, że nie pogodzi się z podobnymi poczynaniami rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji, zmierzającymi do odrodzenia w Niemczech Zachodnich regularnej armii niemieckiej."

KONFERENCJA
ministrów spraw zagranicznych ośmiu państw w Pradze

Z inicjatywy rządu ZSRR rozpoczęła się w Pradze dnia 20 października konferencja ministrów spraw zagranicznych Zw. Radzieckiego, Albanii, Bułgarii Czechosłowacji, Polski, Rumunii, Węgier i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

W konferencji biorą udział: zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR **W. M. Mołotow**, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Albanii w Moskwie **W. Natanaili**, minister spraw zagranicznych Bułgarii **dr M. Neiczew**, wicepremier Czechosłowacji **Z. Fierlinger**, minister spraw zagranicznych Polski **Z. Modzelewski**, minister spraw zagranicznych Rumunii **A. Pauker**, minister spraw zagranicznych Węgier **D. Kallai** i minister spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej **G. Dertinger.**

Konferencja będzie omawiała zagadnienia, powstałe w związku z postanowieniami nowojorskiej konferencji 3 mocarstw: Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji z dnia 19 września w sprawie remilitaryzacji Zachodnich Niemiec.

Konferencję otworzył wicepremier Czechosłowacji Z. Fierlinger.

Uczestniczący w konferencji ministrowie spraw zagranicznych złożyli rządowi Republiki Czechosłowackiej podziękowanie za gościnność.

Przewodniczącym pierwszego posiedzenia wybrany został wicepremier Fierlinger.

Stanowisko delegacji polskiej wobec rezolucji 7 państw w ONZ

(Ciąg dalszy ze str. 1)

czonych, ambasador Wierbłowski powiedział:

Nigdy jeszcze dotąd nie przedstawiono nam równie nielegalnej propozycji. Pogwałcenie lub obejście co najmniej trzynastu artykułów Karty ONZ jest swego rodzaju rekordem.

Z kolei ambasador Wierbłowski rozprawił się z groteskową propozycją przewidującą utworzenie grupy ekspertów wojskowych u boku sekretarza generalnego ONZ. W ten sposób — mówił delegat polski — będziemy mieli nowy departament wojskowy w sekretariacie Narodów Zjednoczonych.

Reasumując, ambasador Wierbłowski stwierdził, że podstawowym aspektem całej sprawy jest dążenie do likwidacji uprawnień i władzy Rady Bezpieczeństwa. Drugi aspekt — to bezprawne i niebezpieczne tworzenie sił zbrojnych, które tylko pozornie będą w służbie ONZ.

Ostatni wreszcie aspekt — to otwarte, nieudolnie maskowane pogwałcenie Karty ONZ przy użyciu bezprawnych i sprzecznych z Kartą metod. W ten sposób — oświadczył ambasador Wierbłowski — podminowuje się legalność decyzji Zgromadzenia Ogólnego, łamie się najważniejszą umowę międzynarodową i niszczy zaufanie do ważności podpisów, widniejących pod Kartą ONZ. Delegacja polska sprzeciwia się stanowczo przyjęciu omawianej propozycji. Wzywa ona wszystkie delegacje do zatrzymania się póki czas przed powzięciem nierozsądnej decyzji.

W toku dalszych obrad komisji politycznych, ambasador Wierbłowski wygłosił przemówienie motywujące negatywne stanowisko Polski wobec czwartej części „rezolucji siedmiu" proponującej utworzenie tzw. komitetu zarządzeń zbiorowych. Komitet ten, w myśl propozycji USA, miałby podjąć badania nad metodami i środkami zmierzającymi do utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, jak również zająć się zagadnieniem sił zbrojnych, z których korzystałyby Narody Zjednoczone.

Ambasador Wierbłowski przypomniał ustalone w Karcie zadania tej instytucji, która ma po pierwsze — działać jako organ doradczy Rady Bezpieczeństwa we wszystkich sprawach dotyczących potrzeb wojskowych, związanych z jej funkcjami w dziedzinie utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, po drugie — udzielić pomocy Radzie Bezpieczeństwa w zawieraniu układów i porozumień dotyczących sił zbrojnych, przewidzianych w art. 43 Karty, po trzecie — udzielać pomocy Radzie Bezpieczeństwa w związku z użyciem postawionych do jej dyspozycji sił, po czwarte — zająć się sprawą ograniczenia zbrojeń i rozbrojeniem.

Wszystkie te tendencje mają oczywiście swoją wymowę polityczną. Jasne jest, że chodzi o stworzenie organu, który mógłby z pominięciem niektórych wielkich mocarstw, na podstawie przypadkowego składu, podejmować decyzje w sprawach tak ważnych, jak zagadnienie sił zbrojnych w służbie ONZ. Mógłby on stać się narzędziem w ręku jednego mocarstwa.

Szef delegacji polskiej podkreślił, że mieliśmy już w przeszłości przykłady tzw. układów regionalnych, które powołują się na Kartę, a które faktycznie nie są układami regionalnymi i są sprzeczne z Kartą, wszyscy sygnatariusze tego rodzaju „układu regionalnego" poddali się woli jednego państwa.

Czy może ktoś zaprzeczyć temu — mówił ambasador Wierbłowski — że taki jest stan rzeczy w ramach paktu atlantyckiego? Podobnie tzw komitet zarządzeń zbiorowych może być, bez wielkich trudności, podporządkowany jednemu mocarstwu. To właśnie jest istotnym celem przedstawionego nam wniosku: pozbawić praw przewidzianych Kartą ONZ organy oparte na zasadzie suwerennej równości państw i zbudowane w oparciu o zasadę jednomyślności wielkich mocarstw, a na ich miejsca utworzyć organ, który byłby powolnym narzędziem jednego mocarstwa. Delegacja polska kategorycznie sprzeciwia się przyjęciu tej części rezolucji amerykańskiej, jako sprzecznej z Kartą i zmierzającej do podważenia podstawowych zasad współpracy przewidzianych w Karcie ONZ.

Mordercy szofera
z ulicy Dąbrowskiego przed sądem w Poznaniu

Wielkie oburzenie społeczeństwa wywołały w czerwcu br. dokonywane przez szajkę młodocianych bandytów bezczelne napady rabunkowe na sklepy spółdzielcze. W czasie jednego z takich napadów młodociani bandyci zamordowali szofera samochodu należącego do spółdzielni PSS — ob. Mielżyńskiego, który dzielnie stawiał opór.

Jak stwierdziły władze bezpieczeństwa, na bandę składali się uczniowie szkół w wieku od 17 do 19 lat. Byli to młodzieńcy, którzy niejednokrotnie już odpowiadali przed sądem.

Organizatorem szajki był Ireneusz Janicki, który wspólnie z Antonim Maliszewskim utworzyli „związek" który miał za zadanie zdobycie broni na funkcjonariuszach M. O. i Urzędu Bezpieczeństwa. W ciągu czerwca br. bandyci dokonali trzech napadów a to na spółdzielnię na Winiarach 58, znany napad na sklep rzeźniczy przy ul. Dąbrowskiego 64, który zakończył się tragiczną śmiercią ob. Mielżyńskiego i trzeci napad na sklep spółdzielczy przy ul. Sokoła 8.

Oskarżeni usiłowali po dokonaniu swych przestępstw uciec za granicę. Na przeszkodzie stanęła jednak czujność Wojska Ochrony Pogranicza i władz bezpieczeństwa, które bandę młodocianych przestępców aresztowały. W poniedziałek rozpoczyna się proces przeciw trzynastu oskarżonym. Sprawozdanie z procesu znajdą nasi czytelnicy we wtorkowym numerze „Głosu". (W)

Konkurs na najlepszą gazetkę ścienną
poświęconą: 33 rocznicy Rewolucji Październikowej i II Światowemu Kongresowi Pokoju

W ciągu ostatniego roku gazetki ścienne, fabryczne i wiejskie w woj. poznańskim znacznie się rozwinęły. Stały się one żywym orężem walki o wykonanie Planu 6-letniego, walki o pokój, o zlikwidowanie zacofania kulturalnego, wyrugowanie z naszego życia gospodarczego i społecznego resztek wyzysku. Gazetki ścienne włączyły się w nurt życia produkcyjnego, stały się orężem mobilizującym załogi do podnoszenia wydajności pracy i podejmowania zobowiązań produkcyjnych.

Zw. Zawodowy Dziennikarzy R. P. Oddział Wielkopolski ogłasza konkurs na najlepszą gazetkę ścienną o tematyce związanej z 33 rocznicą Rewolucji Październikowej i zbliżającym się II Światowym Kongresem Pokoju. W konkursie mogą wziąć udział zespoły redakcyjne gazetek ściennych z całego województwa.

Pokażcie, jak przebiegają na waszym terenie przygotowania do tych dwóch wielkich dat, jakie zobowiązania podjęły załogi w ramach Czynu Październikowego. Pokażcie osobiste wspomnienia i przeżycia robotników, związanych z rocznicą Rewolucji Październikowej. Piszcie o tym, jak wy sami, jak wasza organizacja partyjna, wasza rada zakładowa, pokonywujecie trudności w walce o plan. Piszcie o nowych ludziach, którzy rosną na fali twórczego wysiłku i pracy. Niech artykuły wasze będą ciepłe, serdeczne, proste, redagujcie gazetki za pomocą jak najszerszego aktywu. Śmiało i ostro krytykujcie przejawy bezdusznego biurokratyzmu, rutyniarstwa, bumelanctwa.

Konkurs trwać będzie od 21 października do 15 listopada. Gotowe gazetki należy przesłać do redakcji „Gazety Poznańskiej", Poznań, Kantaka 8/9, Dział Kulturalny. Dla zwycięskich zespołów redakcyjnych przygotowano szereg cennych nagród, których listę podamy za kilka dni.

Do sądu konkursowego wchodzą: przedstawiciel KW PZPR w Poznaniu, przedstawiciel Okręgowej Rady Związków Zawodowych, redaktorzy gazetek ściennych ob. Majchrzak (MPKE) i Feliks Stawicki (SOK) oraz z ramienia Zw. Zaw. Dziennikarzy red. Myszcynowa, red. Kamiński („Gazeta Poznańska"), red. Mikołajczak („Głos Wielkopolski"), red. Ratajski („Express Poznański") oraz ob. Sawicki (CSMJ).

Ogólnopolski Zjazd Oto-laryngologów w Poznaniu

W dniu 21 bm. nastąpiło o godz. 9 rano otwarcie ogólnopolskiego zjazdu Oto-laryngologów w Auli I Szpitala Klinicznego im. H. Święcickiego przy ulicy Przybyszewskiego 49.

Posiedzenie zjazdu trwać będzie od dnia 21 do 24 bm. włącznie.

Komentarz dnia

Za pokojem przeciw Wehrmachtowi

Nota rządu radzieckiego do rządów USA, Wielkiej Brytanii i Francji w sprawie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, w zwięzłych, lecz jasnych słowach wyraziła to, co myślą i czują dziś setki milionów ludzi na całym świecie: Nie pogodzimy się z remilitaryzacją Trizonii, nie pogodzimy się z odbudową Wehrmachtu, nie pogodzimy się z ponownym tworzeniem sił, które już dwukrotnie za życia obecnego pokolenia pogrążyły świat w otchłaniach wojny, niosąc za sobą śmierć istot ludzkich, ruiny miast i wsi.

Nota radziecka demaskuje wypowiedzi reakcyjnych polityków zachodnich i wysługującej się im prasy, które usiłują postawić ludzkość wobec faktu dokonanego, w postaci uzbrojonego i wyszkolonego Wehrmachtu, pod osłoną misternych kłamstw i fałszywych zapewnień, że to, co się robi obecnie w Niemczech Zachodnich, jest rzekomo tylko formowaniem „policji". Nota radziecka zmiata te mizerne kłamstewka, misternie rozstawione na szachownicy polityki zachodniej, stwierdzając dwie rzeczy bezsporne: 1. formowane w Niemczech Zachodnich oddziały nie są policją, skoro biorą udział w manewrach wojennych wspólne z wojskami mocarstw zachodnich i 2. nie są policją, ponieważ komunikat z nowojorskich obrad ministrów trzech mocarstw zachodnich, publikowany 19 września br. przewiduje udział rzekomej „policji" w „zjednoczonych siłach zbrojnych".

Jednocześnie nota radziecka stwierdza, że gadanina zachodnich polityków o rzekomym pełnieniu funkcji wojska przez policję ludową w Niemieckiej Republice Demokratycznej potrzebna była rządom zachodnim do zamaskowania remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, dokonywanej przez trzy mocarstwa zachodnie z pogwałceniem uchwał poczdamskich, czyli, mówiąc po prostu, trzy rządy zachodnie zostały przyłapane na znanej metodzie „łapaj złodzieja"! Nota radziecka stwierdza niewątpliwie fakt, że policja ludowa w NRD została utworzona na podstawie dyrektyw czterostronnej Rady Kontroli i zgodnie z uchwałami poczdamskimi, przy czym nota podkreśla, że do szeregów policji ludowej nie zostały dopuszczone osoby o profaszystowskich poglądach.

Rządy zachodnie postępują w Trizonii akurat odwrotnie: niemiecko-zachodnie siły zbrojne tworzone są wbrew postanowieniom układu poczdamskiego i ich organizację powierza się przede wszystkim hitlerowskim generałom i oficerom.

Spisek wojenny amerykańskiego imperializmu, który jest źródłem tych poczynań remilitaryzacyjnych na terenie Trizonii, spotyka się z oporem i potępieniem setek milionów miłujących pokój ludzi na całym świecie. Uzbrajaniu nowych kohort hitlerowskich sprzeciwia się nie tylko ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej, ale — jak przyznaje to nawet prasa amerykańska — prawie 70 procent ludności Niemiec Zachodnich, czyli w sumie — przytłaczająca większość narodu niemieckiego. W tych warunkach jasne jest, że spiskujący z niedobitkami hitleryzmu amerykańscy imperialiści absolutnie nie mogą liczyć na powodzenie swych ludobójczych planów.

J. W.

Drakońskie zarządzenia Trumana

WASZYNGTON (PAP). Prezydent Truman wydał zarządzenie, według którego każda osoba, uznana przez straż ochrony wybrzeża za podejrzaną i niebezpieczną dla Stanów Zjednoczonych, nie będzie mogła być przyjęta do amerykańskiej marynarki handlowej.

Rozporządzenie Trumana upoważnia straż ochrony wybrzeża do wprowadzenia specjalnych dokumentów dla marynarzy i pracowników instytucji portowych i stoczni. Marynarze, podejrzani o „działalność wywrotową", a więc innymi słowy, marynarze i pracownicy o poglądach postępowych, nie będą mogli otrzymać podobnych dokumentów, a tym samym pracować w marynarce handlowej.

Straż ochrony wybrzeża została również upoważniona do „sprawowania nadzoru i kontroli" nad każdym statkiem na amerykańskich wodach terytorialnych. Osoby winne naruszenia powyższego zarządzenia będą karane więzieniem do 10 lat i grzywną do 10 000 dolarów.

Według doniesień prasy, zarządzeniem Trumana zostaną objęci również członkowie postępowego związku zawodowego tragarzy i robotników portowych na wybrzeżu Oceanu Spokojnego, jak również związku zawodowego pracowników transportu morskiego.

M. IGNATOW

Podziemie Krasnodaru (8)

Przekład A. i A. Sternowie

Rozmawiać, a szczególnie dyskutować z Porfirowem było bardzo trudno: należał bowiem do kategorii ludzi dla których niezgadzanie się z ich zdaniem jest równoznaczne z obelgą i którzy sprowadzają rozmowę na osobiste tory, starając się w sposób bolesny dotknąć przeciwnika.

Porfiriew miał jeszcze jedną ohydną cechę: bez względu na to, o czym była mowa, zdanie jego zawsze sprowadzało się do tego, że wszystko rosyjskie jest złe, a wszystko zagraniczne dobre... W stosunku do podwładnych był arogancki i apodyktyczny, naczelnikom schlebiał.

Początkowo Porfiriewowi udało się zamydlić Eugeniuszowi oczy. Eugeniusz powierzył mu ciekawą i odpowiedzialną pracę. Porfiriew nie poradził sobie z tą pracą. Wówczas Eugeniusz powierzył mu nowe zadanie i znowu spotkał go zawód. Syn mój zrozumiał, że Porfiriew to beztalencie i dał mu to jasno do zrozumienia. Porfiriew znienawidził Eugeniusza i przyjął postawę zapoznanego geniusza, któremu zazdrośnicy nie pozwalają dojść do głosu. Pamiętam, że przed odejściem z Krasnodaru, rozmawialiśmy z Eugeniuszem na temat Porfiriewa. Wyraziłem obawę, by nie przeszedł do hitlerowców, lecz wkrótce wyjaśniło się, że Porfiriewa wraz z rodziną ewakuują z Krasnodaru. Potem znikł mi z oczu.

W przyszłości dowiedziałem się, że Porfiriew podstępnie oszukał nas...

Szłykow wszedł do Porfiriewa tak, jak się wchodzi do bliskich znajomych.

— Przeglądacie rzeczy? Słusznie. Zrozumiałe: nastały nowe czasy, przyszli nowi gospodarze...

— Czym mogę służyć? — ostro przerwał mu Porfiriew.

— Chciałbym z wami porozmawiać — spokojnie odpowiedział Szłykow.

Tu należy zaznaczyć, że stosunki pomiędzy Szłykowem a Porfiriewem bynajmniej nie były dotychczas przyjacielskie: Szłykow pogardzał inżynierem za jego zarozumiałość, przechwalanie się i brak talentu. Porfiriew zaś uważał Szłykowa za jednego z tych, którzy usuwają go w cień.

— Chcecie ze mną porozmawiać? — przeciągał ze zdziwieniem Porfiriew. — Dziwne, ale przejdźmy do mojego pokoju.

Szłykow rozsiadł się w fotelu, postawił między kolanami swoją laskę, oparł na niej dłonie i rozpoczął:

— Pozwólcie, Jurij Aleksandrowiczu, że rozpocznę bez dłuższych wstępów... Przyszedłem, by powiedzieć, że dziś o trzeciej będą oczekiwali was nowi gospodarze — chcą zawrzeć z wami znajomość.

— O to chodzi! Cóż, — mam to traktować jako oficjalne zaproszenie?

— Jeśli to wam dogadza — to tak! Zostałem ich konsultantem w sprawach, związanych z kombinatem.

— Tak... A nie wydaje się wam czasem, żeście wzięli trochę zbyt ostry zakręt? — złośliwie uśmiechnął się Porfiriew.

— W gruncie rzeczy ten zakręt nie jest aż tak ostry, jak się to wam wydaje — odpowiedział Szłykow. — Weźcie pod uwagę, że jestem starym człowiekiem i pracowałem tu jeszcze za Rodriana. Po prostu wracam do swego dawnego gospodarza...

— Jeśli się nie mylę, jesteście członkiem partii?

— Któż z nas jest bez winy? Widzę, że tu też Lenin stoi na półeczce. Na waszym miejscu sprzątnąłbym również te książeczki...

— Co słyszę? Własnym uszom nie wierzę! Nie poznaję was...

— Niepotrzebnie patrzycie na mnie krzywym okiem. Przecież jesteśmy towarzyszami niedoli. Zastanówcie się tylko: mnie, inżyniera, na stare lata zrobiono magazynierem. O ile mi wiadomo, i wy nie mieliście do nich zbytniego szczęścia?. Wydaje mi się, że z waszym talentem i z waszą wiedzą powinniście byli daleko zajść...

— No chyba, że dalej, niż to wasze zero, ten karierowicz Ignatow!

— Zapewniam was, że Ignatow jest w tym samym stopniu mój, co wasz... To jego sprawka, że zostałem magazynierem. Mówmy realnie. Chcę wam zaproponować sojusz.

— Mnie?... Wy mnie proponujecie sojusz?!

— Taki... Wczoraj obejrzałem wszystkie zakłady. Zniszczenia są naturalnie bardzo poważne, ale nie są aż tak wielkie, jakby się to mogło wydawać komuś niedoświadczonemu.

— Tym lepiej. Szybciej uruchomimy kombinat.

— I co dalej?

— Dalej? Będziemy pracować. Niemcy to nie bolszewicy. Znają się na robocie i ludziach!

— Może mi wobec tego powiecie także, kto będzie pracował?

— Nie rozumiem... Oczywiście że my!

— Widzę, że jesteście w gorącej wodzie kąpani... W tej chwili hitlerowcy nie orientują się w naszych urządzeniach technicznych: na oczy nie widzieli tak wielkich przedsiębiorstw przemysłu spożywczego, jak nasz kombinat. Załóżmy teraz, że z pomocą niektórych inżynierów zrekonstruujemy instalacje techniczne. Zjawimy się u Niemców i powiemy: — wszystko gotowe, oddajemy fabryki w wasze ręce. I co dalej? Powiem wam, co dalej. Niemcy przejmą od nas kombinat, nauczą się w nim pracować, a nas wyleją na zbity łeb. Bo sami doskonale rozumiecie że dla nich zawsze będziemy rosyjskimi świniami, czyli ludźmi niższej rasy. Jeśli zdradzimy im wszystkie tajemnice, to po jakie licho będą nas trzymać?

W oczach Porfiriewa odbił się niepokój.

— Cóż więc proponujecie?

— Propozycja moja jest prosta: jeden sekrecik im zdradzimy, a inne zachowamy dla siebie. Po pewnym czasie zdradzimy im drugi sekrecik, a resztę, tę właśnie, bez której kombinat nie może iść pełną parą, znów schowamy do kieszeni. W ten sposób długo będziemy im potrzebni. I odpowiednio szanowani...

— Zręcznie wykombinowaliście to sobie, Szłykow!

— Siódmy krzyżyk dźwigam na barkach — miałem czas nabrać rozumu... Lecz we dwóch nie będziemy w stanie załatwić tej sprawy. Przede wszystkim trzeba dobrać odpowiednich ludzi. Jakiego jesteście zdania o Karle Iwanowiczu Weinbergerze? Przypuszczam, że to odpowiedni człowiek. Jest co prawda zruszczony, ale jednak to Niemiec. Poza tym, to człowiek skromny, specjalnych jakichś ambicji nigdy w nim nie dostrzegłem. Można być pewnym, że nie stanie nam w poprzek drogi. Wy zaś zostaniecie prawą ręką Rodriana.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Krzywa w górę

Cukrownia w Środzie – przekracza plany

Do rozpoczęcia kampanii cukrowniczej brakowały zaledwie 2 tygodnie. Wszystkie maszyny „zapięte na ostatni guzik" czekały już na pierwszą falę buraków. Dyrektor techniczny Cukrowni w Środzie — Kazimierz Pieprzyk chodził jednak po halach fabrycznych ponury jak gradowa chmura. Nie cieszyły go błyszczące motory transportery, wirówki, bo po głowie kołatała mu uparta myśl — „kogo ja przy tych maszynach postawię".

Referat personalny dwoił się i troił, a kandydatów do pracy nie można było jakoś wyszukać. Po raz pierwszy spotkano się w Środzie tak oko w oko — z poważnym problemem braku rąk do pracy.

— Co u licha — mruczeli pod nosem starzy wyjadacze cukrowni — ludzi nie ma?

Rokrocznie stały przed bramą długie ogonki szukających pracy, a teraz raptem nie ma tych ogonków? — dziwili się inni.

Trzeba było sięgać do rezerw ludzkich ukrytych w odległych wsiach, po... kobiety.

Nowi ludzie — biją stare normy

Nareszcie skompletowano załogę. Starzy spece z lekceważeniem wzruszali ramionami.

— Zobaczymy ten cukier — mruczeli z przekąsem.

Z 900 osób załogi 500 pracowników po raz pierwszy widziało w ogóle zakład przemysłowy. To jednak byłoby dopiero jedno „nieszczęście".

Nie próbowali jednak i drugiego. Do kampanii stanęło przy maszynach ponad 250 kobiet. Tego jeszcze cukrownia w Środzie nie widziała.

Z tymi nowymi ludźmi rozpoczęto kampanię. Ze spławów zsunęły się z pluskiem wody zwały buraków — ruszyły maszyny. Minęła pierwsza doba. Przerobiono 10 000 q buraków. Mało. Stanowczo za mało.

Wyznaczona norma wynosi 12 200 q, ale to jeszcze nie wszystko. Załoga zobowiązała się dla uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej przerabiać 12 700 q buraków na dobę. Ilość to niemała. Przeciętna przerobu w roku ubiegłym wynosiła tylko 11 500 q.

— Zobaczymy co będzie jutro — pocieszali się optymiści.

To „jutro" nie było jednak o wiele lepsze od „wczoraj".

Dobry rytm

Mijała trzecia doba, a normy jeszcze nie osiągnięto. Cukier też sypał jakiś taki nie pierwszej jakości.

Stefan Mariański, sekretarz organizacji partyjnej i Wacław Żarnowski przewodniczący Rady Zakładowej omal ze skóry nie wyskoczyli, widząc ciągle na tablicy cyfrę niższą od normy.

Zbierali każdą zmianę po kolei w świetlicy. W tłum ludzi zdenerwowanych, czasem nawet zniechęconych początkowymi niepowodzeniami zaczęły padać słowa: „współzawodnictwo", „dyscyplina pracy", „plan". Wielu zrozumiało te słowa dopiero dzisiaj.

Rozpoczęto czwarty dzień kampanii. Jakiś nowy, ożywiony duch powiał przez pełne nieustannego zgrzytu, warkotu i brzęczenia stacje.

Idący 18 bm. na nową zmianę robotnicy ze dziwieniem zobaczyli na tablicy nową, pnącą się mocno w górę kreskę. Nastąpił przełom. Czwarta doba pracy dała ponad 14 000 q przerobu. 5 doba również przyniosła przekroczenie planu o 1000 q.

Cukrownia chwyciła dobry rytm.

Mężczyźni — 90 kobieta — 110

Suche, chociaż „słodkie", cyfry norm tworzą ludzie. Przyjrzyjmy się im bliżej.

Zaglądnijmy do tzw. procentowni — tradycyjnej domeny mężczyzn. Tutaj waży się próbki buraków (małe próbki — 20 kg) i stwierdza stopień zanieczyszczenia.

Walentynie Nowak, która pierwszy raz w życiu przekraczała bramę cukrowni swoiście dodawano otuchy. Rozmaici „spece", patrząc z politowaniem na wątłą kobietę, napominali ją po ojcowsku, dobrotliwie: „Nie bierz się do tej roboty — za Boga nie dasz rady".

Ale kobieta wzięła się do roboty. Okazało się nawet, że po 2 dniach padł nowy rekord — 110 próbek pobranych w ciągu zmiany. Rekord „mocnych" mężczyzn wynosił dotychczas 90.

I tak wszędzie. Pierwszy raz stanęły kobiety przy warnikach, krajalnicy, wyparkach, ale dają sobie radę.

Młodzież przoduje

Miarowym ruchem przesuwają się skomplikowane noże na krajalnicy. 5 lat ustawiał te noże ZMP-owiec Alfred Kabaciński. Przed kilku dniami dostał nowe zadanie — nowych ludzi. Stanął na czele brygady młodzieżowej, musiał kierować pracą. W brygadzie jego znalazła się m. in. Maria Wojciechowska, która przyszła do cukrowni, ze wsi — wprost od wykopków. Porównajmy teraz wyniki uzyskane np. 16 bm przez nową brygadę Kabacińskiego i inne 2 brygady obsadzone przez „starych rutyniarzy". Młodzieżowcy uzyskali w tym dniu 109% normy, dwie pozostałe zmiany 77% i 93% normy. Te cyfry nie są jednak stałe. Jedna zmiana goni drugą.

Przecież tutaj współzawodnictwo a właśnie cukrownia w Środzie jako pierwsza wprowadziła już w ub. roku współzawodnictwo indywidualne i międzystacyjne. Dzisiaj rozwinęło się ono w każdej cukrowni.

Cukier najwyższej klasy

Normy są przekroczone, laboratorium melduje, że cukier posiada klasę eksportową i mogłoby się wydawać, że wszystko jest w najlepszym porządku. I jeśli chodzi o produkcję, to rzeczywiście wszystko wskazuje na to, że nawet dodatkowe zobowiązania będą wykonane z grubą nadwyżką.

Stały zespół cukrowni, który pieczołowicie przygotował maszyny i urządzenia do kampanii widzi, że ich trud przynosi dobre owoce.

Racjonalizatorzy w ogniowej próbie sprawdzili użyteczność swoich pomysłów przynoszących poważne oszczędności.

Jedyny brak

Mimo to w cukrowni kuleje jedna poważna wydaje się sprawa — akcja kulturalno-oświatowa. Piękna, dobrze wyposażona świetlica zionie pustką. A przecież tylu nowych ludzi ze wsi przybyło do fabryki. Trzeba ich przyciągnąć do świetlicy, pogawędzić z nimi nauczyć ich tego, co wie każdy zawodowy robotnik miejski. W koleżeńskiej rozmowie przelać trzeba na nowoprzybyłych proletariacki światopogląd.

Tej możliwości nie należy zaniedbywać.

JAS

Zbliża się koniec kampanii

22—29 X

Tydzień Walki z Analfabetyzmem

„Polska nie zawali się wskutek redukcji nauczania" — oświadczył w roku 1934 ówczesny premier Leon Kozłowski, w jednym ze swych przemówień. Zdanie to wypowiedział czołowy przedstawiciel sanacji, który w okresie okupacji pertraktował w Berlinie z władzami hitlerowskimi, w sprawie utworzenia quislingoskiego „rządu".

Nonszalancko-cyniczne stanowisko Kozłowskiego i jemu podobnych, ujawnia całą zbrodniczą obojętność rządów sanacyjnych dla spraw oświaty, potwierdza ich pragnienie jak najdłuższego utrzymania szerokich mas w stanie umysłowego bezwładu.

Rzucane lekką ręką zapewnienia Kozłowskiego uleciały z dymem. Przedwrześniowa Polska zawaliła się, a niemałą w tym rolę odegrała właśnie katastrofa analfabetyzmu, zataczająca przed wojną coraz szersze kręgi. Od 1932—1935 roku budżet oświatowy obniżał się średnio o 30 milionów złotych rocznie. Z odnośnych porównań wynika, iż „uzyskane" w ten sposób rezerwy finansowe przeznaczano na rozbudowę aparatu policyjnego i więziennictwa.

A praktyczne rezultaty?

W 1935 roku mieliśmy 1 500 000 dzieci nie objętych szkołą, przy czym liczba ta wzrastała co roku o około 100 000. Statystyki z 1939 roku notują 1 840 000 dzieci, którym „nie jest dane korzystać z dobrodziejstw nauki". Obraz ten uzupełniają stałe redukcje etatów nauczycielskich, zmniejszenie liczby oddziałów w wiejskich szkołach podstawowych do 2—3 itd.

Oto plon polityki oświatowej rządów piłsudczyzny. Działo się tak, albowiem — jak mówił postępowy poseł Rożek w 1935 roku z trybuny sejmowej — „potrzebą tego systemu jest między innymi wzrost analfabetyzmu, krzewienie ciemnoty wśród mas robotniczych i chłopskich, co też rząd planowo przeprowadza...".

* * *

Po wyzwoleniu kraju w 1945 roku władza ludowa przystąpiła natychmiast do dzieła naprawy, pogorszonej jeszcze znacznie w okresie okupacji, sytuacji oświatowej w Polsce. Sanacja zostawiła nam w spadku (według danych z 1939 r.) 3 530 000 analfabetów, do tego zaś doszła jeszcze nieustalona, w każdym razie ogromna ilość analfabetów z czasów wojny. Ożywienie tego martwego ugoru duchowego wymagało gigantycznego wysiłku.

Zadanie to stanowiło dla naszego ustroju jedną z najbardziej palących kwestii, ponieważ bez jego realizacji nie można było wydźwignąć w górę i zaktywizować szerokich mas, otworzyć im drogi do awansu społecznego i kultury, ukazać perspektywy wszechstronnego rozkwitu Polski.

„Jest rzeczą niewątpliwą — mówił Prezydent Bierut — że naszej pracy, nad usunięciem zacofania gospodarczego, muszą towarzyszyć wysiłki w kierunku usunięcia naszych niedomagań kulturalnych, a w tej dziedzinie byliśmy szczególnie upośledzeni. Siły i talenty twórcze mas ludowych mogą rozwinąć się w pełni tylko w warunkach wysokiego poziomu kultury i wiedzy".

Kierując się tymi wskazaniami, musieliśmy w ostatnich latach zwielokrotnić natężenie walki z analfabetyzmem. Moment przełomowy nastąpił 7 kwietnia 1949 roku, kiedy Sejm uchwalił jednomyślnie ustawę o jego stuprocentowej likwidacji. Była to data zwrotna w historii naszej kultury. Władza ludowa opracowała plan wielkiej kampanii, analfabetyzmowi wydano generalną bitwę. Dziś biorą w niej udział najszersze rzesze nauczycielstwa aktywiści społeczni, instruktorzy oświatowi, pracownicy świetlic, wszyscy, którzy mogą przyczynić się do całkowitego wykorzenienia tej kapitalistycznej spuścizny.

Likwidacja analfabetyzmu — to baza, na której wyrasta świadomość polityczno-społeczna mas ludowych. „Umiem już przeczytać, co się dzieje na świecie... czuję się jakbym się drugi raz narodziła..." — pisze dużymi, okrągłymi literami Anna Choleszczuk, 48-letnia chłopka z lubelskiego, która, jak setki tysięcy innych kobiet, nie miała w młodości dostępu do szkoły.

Wczorajsi analfabeci, dziś pomnażają szeregi świadomych bojowników o lepszą przyszłość, o socjalizm.

50 000 kursów, jakie funkcjonują na terenie kraju — przybliżają dzień po dniu zwycięski koniec naszej walki z ciemnotą.

I niewiele stosunkowo czasu dzieli nas od chwili, gdy prasa przyniesie wspaniałą, zwycięską wiadomość: „W Polsce nie ma ani jednego analfabety!" Będzie to jeszcze jeden epokowy triumf ustroju, który wyrównuje wszystkie krzywdy, usuwa całe zło przeszłości.

Stefan Rymarz

Tu się rodzi „pawłowickie"

Pola majątku doświadczalnego Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstw Wiejskich w Pawłowicach pod Leszn przypominają łysinę, tu i owdzie pokrywającą się na nowo zielonym, miękkim zarostem — oziminą. Pozostała jeszcze kępa — jak ominięty przez maszynę do strzyżenia ścieg włosów — schnąca i lekko, pod naporem wiatru szeleszcząca kukurydza. Niedaleko brzuchate i zarumienione buraki pastewne czekają na swoją kolejkę. Część ich wędruje na wozach do majątku. To już resztki płodów polnych. Zaczyna się jesienna orka.

Zdaje się, że niedługo w Pawłowicach praca ustanie i zalegnie tam zimowy bezruch. Nie. Praca z pól przejdzie do stodół, obór, chlewów i do laboratoriów, gdzie inżynierowie-rolnicy poddadzą szczegółowym badaniom to, co dało lato. Bo — mało kto wie — Pawłowicom został przydzielony żmudny i chwalebny odcinek pracy — odcinek badań naukowych, aby opracowywać coraz to lepsze metody uprawy pól, doboru ziarna, hodowli zwierząt i tym samym przyczynić się do podniesienia rolnictwa.

18 razy 8 i — miotła

Dział badań roślin Zakładu pawłowickiego zajmuje się lucernami, koniczynami, zbożami, burakami, kukurydzami, ziemniakami i innymi. Szczególną uwagę Zakład zwrócił na wyhodowanie własnego gatunku ziemniaków, które by odpowiadały wymogom miejscowych warunków. Praca ta została już uwieńczona rezultatem. Nowe ziemniaki odznaczają się dobrym wyglądem, zdrowiem i smakiem. Gatunek ten nie ma jeszcze nazwy. Przypuszczamy, że od swego miejsca powstania przybierze nazwę „pawłowickiego".

Wędrujemy z inż. Juszczakiem po polach doświadczalnych. Podziwiamy las kukurydzy o różnych kwadratach wysokościowych. Nasz informator rozbiera z suchych liści kaczan jednej z wielu odmian.

Tak wygląda miotła w kopcach

To „krzemionka". Tu także rośnie kukurydza „pawłowicka". W sąsiedztwie zagony rzepaku ozimego, różnie wysianego i różnie uprawianego. Chodzi tu nie tylko o sposób uprawy, dobór odmiany, ale i czas wysiewu. Imponuje nam 36 rodów ziemniaczanych. Zatrzymujemy się także przy 18 odmianach buraków pastewnych w 8-krotnych różnych powtórzeniach. A oto dynia oleista powypinała się w radłonach, pysznią się żółtymi i zielonymi pasami. Daje ona 70 000 kg owocu z ha. Jej ziarenka zawierają olej, a miąższ nadaje się na paszę dla bydła. Dalej — oglądamy ściernisko po... miotle (sorgo miotełkowe)! Bo trzeba wiedzieć — na polach pawłowickich po raz pierwszy uprawiono tę roślinę, której kiść nadaje się... na szczotki ryżowe.

Kuchnia — dla zwierząt

Niedawno przy alei w pobliżu wjazdu do pałacu wykończono cały szereg silosów. Będzie to prawdziwa kuchnia dla zwierząt hodowlanych Pawłowic. A więc: roślina zakiszona sposobem chemicznym w jednym silosie, w innym zakiszona za pomocą bakterii, z dodatkiem mleka chudego z dodatkiem melasy. Która z tych kiszonek jest najtreściwsza, najzdrowsza i najkorzystniejsza, odpowiedzą krowy.

Jeśli chodzi o „kuchnię" dla zwierząt, nie są to wszystkie doświadczenia. W ub. roku rozpoczęto badania nad sposobami suszenia siana czy na pokosach, płotkach i kozłach.

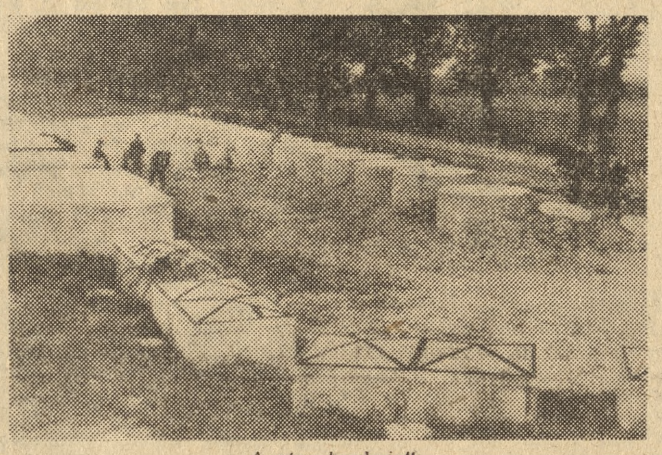

A oto „kuchnia"

Siara, cielęta i gdakająca społeczność

Doświadczenia zootechniczne obejmują bydło, wychów cieląt, trzodę chlewną i drób. Obecnie wypróbowuje się dla naszego terenu osiągnięcia radzieckie jak wychów cieląt w surowych warunkach. Stosuje się również wysokie dawki siary (7—9 l dziennie) w pierwszych dniach życia cielęcia. Pierwsze wyniki wykazały, że dzięki tym dużym porcjom cielę lepiej się rozwija.

Trzoda chlewna rozwija się także pod okiem zootechników. Jest tu zarodowa hodowla białej ostrouchej. Dla celów doświadczalnych chowa się białą zwisłouchę, puławską i krzyżówki puławskie z białymi rasami. W tej chwili kończą się roboty przy budowie wielkiej Stacji Kontroli Użytkowności Macior.

Ale nie to jest dumą Zakładu Pawłowickiego. Może on się pochlubić bodajże czy nie największą w Polsce fermą drobiową, gdzie sussexy, leghorny, zielononóżki i karmazyny współzawodniczą w nośności jaj. Do tego czasu przewodzą leghorny. W ub. roku rekordzistką jednak była — zielononóżka (około 220 jaj rocznie). Sussexy jedynie wyróżniają się — dobrym mięsem.

O dziale zootechnicznym można by pisać dużo. Przecież jeszcze od długiego czasu prowadzi się tutaj badania (z b. dobrymi wynikami) nad sztucznym zapładnianiem bydła. Powstałe w ten sposób nowe pokolenie niczym nie różni się od sztuk powstałych z zapłodnienia naturalnego. Także kilkaset owiec włączono także do badań zootechnicznych.

Nauka promieniuje

Od czterech lat Pawłowice szkolą u siebie zootechników na wszystkich szczeblach od oborowych do inspektorów wojewódzkich. Również ostatnio m. in. inspektorzy drobiu mieli tu możność zaznajomić się z najnowszymi zdobyczami nauki.

Szkolenie w pawłowickim ośrodku trwa od 2 tygodni do 2 miesięcy. Każdy kurs obejmuje około 35 osób korzystających z miejscowego internatu. Typuje ich Ministerstwo Rolnictwa, które pokrywa wszelkie koszty. W chwili obecnej — można powiedzieć — prawie wszyscy powiatowi inspektorzy rolnicta ukończyli kursy w Pawłowicach.

Załoga naukowa z dyr. inż. Hozerem i dr. Ruszczycem na czele pod nadzorem prof. dr. Kuryłowicza nie tylko prowadzi badania na wydzielonych sobie odcinkach rolnictwa, szkoli nowych fachowców, ale i sama poprzez wewnętrzne narady, wspólne konferencje i omawianie rezultatów obcych i własnych badań podnosi własny poziom, stając się czołową placówką polskiego rolnictwa.

Pawłowice, jak dotychczas, wywiązują się z nałożonego obowiązku. Przed nimi stoją wielkie zadania, długa i żmudna praca — wieloletnie i wszechstronne badania naukowe, aby wieś polską wyciągnąć z zacofania.

J. PIEPRZYK

Stacja kontroli użytkowności macior

W PAMIĄTKOWIE

Tadeusz Pasikowski

powiał świeży wiatr

Na obszernym podwórzu Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Pamiątkowie jest dziwnie cicho i pusto. Obok chlewów krząta się starszy już człowiek i mrucząc pod nosem przesypuje ziemniaki z kosza do drewnianej kadzi. Kilka kur rozdrapuje nawóz na gnojowisku, a daleko, za szopami, pracują murarze przy nowej świtniarni. W przyległym parku drzewa pruszą zeschłym listowiem i pysznią się barwami złotej jesieni.

— Hej tam ojcze — ludzi u was nie ma?

— A są, ale trzeba ich w polu szukać. Trza śpieszyć się z orką, wybierkami, młocką przy stogach, bo przecież zima za progiem. Roboty się zresztą uzbierało co niemiara po naradzie. Wszystkich jakby opętało. Ani z kim słowa zamienić, ani nawet papierosa spokojnie wykurzyć nie można.

— A co tam było na naradzie?

— Idźcie do pałacu — to wam tam dokumentnie o wszystkim Nowak lub Lembicz powiedzą — odpowiada stary i wraca do swej pracy.

Pałac odcina się jasną plamą od barwnego tła parku. W jego klasycznej fasadzie drzemie dostojny spokój spowity cichą zadumą. W jego skromnym i surowym wnętrzu ślęczą pochyleni nad księgami biuraliści i kalkulatorzy, praktykanci i kanceliści. Tu wypracowuje się plany robocze i tu oblicza procent ich wykonania. Tu również wyjaśnia się tajemnica dziwnej pustki na gospodarczym podwórzu.

Ale to długa historia, której początek zaczął się w pamiętny wieczór 29 września w czasie ostatniej narady produkcyjnej zespołu. Nikt w Pamiątkowie, Żydowie i Objezierzu nie przewidywał ogromu jej skutków.

* * *

Termin narady uzgodniono w ostatniej chwili. Jedni złościli się na spóźnioną zapowiedź, innym było to obojętne. Ustalono, że narada odbędzie się w świetlicy pałacowej w Żydowie o godzinie 7 wieczorem. Ktoś wygadał się, że na zebraniu będą obecni delegaci Komitetu Wojewódzkiego i Powiatowego Partii i że być może zjawią się również przedstawiciele Powiatowej Rady Narodowej z Obornik. Można więc było spodziewać się, że narada będzie ważna i ciekawa.

W oznaczony dzień pod wieczór ciągnęli więc do Żydowa robotnicy z Pamiątkowa, Objezierza i Stobnicy. Część przyjechała na przyczepach, ciągnionych przez traktory, część przypedałowała na rowerach, reszta zaszła piechotą. Sala wypełniła się szczelnie starymi i młodymi, nie brak było nawet kobiet. Zebrało się około 220 robotników rolnych ze wszystkich placówek zespołu. Od razu dostrzeżono obce twarze i domyślono się, że to goście z Partii.

Zaczęło się jak zwykle — zagajeniem, powitaniem gości i powołaniem prezydium. Za stołem rozsiedli się co najdzielniejsi społecznicy, dyrektor i przodownicy pracy — Jan Nowicki z Pamiątkowa, Górka z Objezierza oraz Dudkiewicz z Żydowa.

Jeszcze tam po kątach rozlegały się szepty junaków, gdy udzielono głosu ZMP-owcowi Wernickiemu. Już po pierwszych jego zdaniach zaległa salę niczym nie zmącona cisza. Wernicki zaczął mówić o Rewolucji Październikowej, o potężnym zrywie rosyjskich mas robotniczych i kreśląc słowami obraz walk proletariatu o wolność i władzę — szkicował na tym tle wyraźne sylwetki genialnego Lenina i Józefa Stalina.

Przemówienie było długie i precyzowało w sposób jasny znaczenie Rewolucji, ukazywało jej cel i następstwa, w rezultacie których milionowe masy wielu narodów nie tylko zdobyły wolność, lecz również zlikwidowały u siebie wyzysk i zacofanie. Dalszym ogniwem tej Rewolucji było zniszczenie hitlerowskiego faszyzmu i fakt odzyskania wolności przez nasz naród oraz możność budowania u nas ustroju socjalistycznego, w którym życie ludzkie staje się dopiero w pełni twórcze i radosne. Ten nowy ustrój budujemy dzisiaj wzmożoną pracą w każdej placówce i na każdym odcinku.

Przemówienie Wernickiego było treściwe i zrozumiałe, było akordem nadającym naradzie odpowiedni ton, ale zebrani wyczuwali, że nie ono samo wypełni treścią obrady, że w powietrzu wisi coś więcej. Domyślano się raczej, aniżeli wiedziano, że w świetlicy padną zdania brzemienne w treść niezwykłą i głęboką.

Kiedy więc podniósł się ze swego miejsca dyrektor Subocki — wszystkie oczy wpiły się w jego postać. Dyrektor przemawiał równie ciekawie. Mówił o przebudowie gospodarki rolnej w Polsce, o nowych metodach gospodarowania na roli, o znaczeniu Państwowych Gospodarstw Rolnych i o tworzących się w całym kraju spółdzielniach produkcyjnych. Przeciwstawiał gospodarkę indywidualną znacznie wyższej gospodarce zespołowej. Mówił o wykonywanym przez cały naród planie 6-letnim i o codziennej pracy zgromadzonych w sali chłopów — o pracy Zespołu Młodzieżowego Państwowych Gospodarstw Rolnych Pamiątkowo. To było chyba najciekawsze w jego przemówieniu.

* * *

Wagę padających słów doceniali najbardziej starsi robotnicy, ci, którzy nie zapomnieli dawnych lat. Jako żywo stają przed ich oczyma obraz twardej harówki na pańskim; budzi się przypomnienie jałowej strawy, nędzy i upokorzeń, ciemnych nor mieszkalnych i całej beznadziejności dawnego życia.

W Pamiątkowie jaśnie pan Koczorowski zalegał rok z wypłatami, a jego plenipotent — rotmistrz Objazdow — zakochany był w dziedziczce i wiernie wypełniał rozkazy rozkapryszonej damy. Musztrował ludzi niczym pruski kapral rekrutów. W majątku nikt nie miał czasu dbać o stodoły, chlewnie i obory, nikt nie myślał o unowocześnianiu gospodarki by ulżyć chłopom. Chodziło tylko o wypompowanie jak najwięcej pieniędzy z Pamiątkowa na rosnące potrzeby jaśnie pani.

W Żydowie nie było inaczej. Ale tam przynajmniej wypłacano zarobki. Dziedzic był bogaty. Dla pieniędzy przeniósł się z Anglii do Polski, dla pieniędzy zmienił narodowość i dla pieniędzy kazał się... ochrzcić. Paradne! Pan Alfred Falter — angielski kapitalista — posiadał kilka kopalń na Śląsku i wyciskał z górników 125 000 złotych miesięcznie czystych zysków! Od takich cyfr może się człowiekowi w głowie zakręcić. A w Żydowie robotnicy nie mieli podłóg w mieszkaniach, brakowało jasnych okien. O tym pan Falter nie wiedział, bo zjawiał się tylko w Żydowie na polowaniach i oglądał bażanty, na dokarmianie których przeznaczał po 10 cetnarów pszenicy.

I nielepiej było w Objezierzu. Majątek był wprawdzie dostatni i dawał dużo dochodu, ale pieniędzy ciągle brakowało. Objezierze było „dojną krową" hrabiego Turno, do którego należały jeszcze Nieczajny, Kowalewko i Sepno. Dbano o pałac i o jego mieszkańców — reszta mogła się walić. Niechże się o to chłopstwo martwi!

Taką była przeszłość.

* * *

W zamarłą od skupionej uwagi salę padają ważkie słowa: Zespół Pamiątkowo wymłócił do dnia dzisiejszego 43 stogi, odstawił zboże elitarne i 33 wagony ziarna konsumcyjnego. Zespół zdążył już obsiać 204 ha pszenicą, 332 ha żytem, 11 ha jęczmieniem, 41 ha rzepakiem. Zespół zdołał zebrać ziemniaki z 180 hektarów i uzyskał przeciętnie 160 kwintali kartofli z hektara...

Na pooranych zmarszczkami twarzach starych wąsaczy błąka się radosny uśmiech. To wszystko ich robota, ich gospodarka. Gdy zabierali się przed pięcioma laty sami do włodarzenia — w Pamiątkowie powiał świeży wiatr. Takie wiatry ożywcze wieją teraz często w zespole. Z roku na rok wzrastają plony, chociaż nie zawsze pogoda dopisuje, choć bywały braki i kłopoty. A zaczynano z nieomal pustymi stodołami, z garstką chudych zwierząt, pracowano kiepskimi narzędziami i z towarzyszeniem kułackich kpin i docinków.

Subocki mówi ciekawie i pouczająco. To ciągłe pouczanie — to jego nawyk, który początkowo drażnił doświadczonych wygów wsiowych. Okazało się jednak, że chociaż jest młody — radzi mądrze i że zalecane przez niego metody gospodarowania dają doskonałe wyniki. Przekonali się o tym wszyscy — sekretarz podstawowej organizacji partyjnej — Jan Nowak przewodniczący Rolnej Rady Zespołowej — Wincenty Lembicz, szwajcarzy i traktorzyści, ogrodnicy i fornale... Jaka szkoda — mówią chłopi — że przysłano go tylko na krótko, że siedzi w Pamiątkowie tylko na delegacji służbowej i wkrótce opuści zespół. Nie wiadomo kto będzie jego następcą. W Pamiątkowie zbyt

często zmieniało się kierownictwo i nie można powiedzieć, że sprzyja to gospodarce.

Ale oto wraca wspomnienie Rewolucji Październikowej. Wszyscy wiedzą, że to już ostatnie zdania. Teraz chyba padną brzemienne w oczekiwaną treść słowa.

Subocki wspomina osiągnięcia Rewolucji. Mówi, że są one nieprzebytą zaporą dla napierającego z zachodu imperializmu. W szaleńczych mózgach amerykańskich magnatów dolarowych, bankierów i fabrykantów broni dojrzewają plany nowej wojny, mającej na celu niszczenie osiągnięć Rewolucji. Szalone, nigdy nieziszczalne majaczenia! Przeciwstawiając się knowaniom wojennych podżegaczy — front pokoju umacnia swe pozycje wynikami wzmożonej pracy. W miastach i na wsiach, w kopalniach i fabrykach — masy pracujące czczą doniosłe wydarzenia, swych bohaterów i swe rocznice podejmowaniem zobowiązań produkcyjnych. I oto zbliża się największa rocznica — 33 rocznica Wielkiej Rewolucji — w jaki sposób uczci ją zespół PGR Pamiątkowo?

* * *

W świetlicy jest cicho jak gdyby makiem zasiał. Ta cisza trwa tak długo — ile trzeba czasu by powziąć postanowienie. Z gromady wstaje kierownik gospodarczy — Zygmunt Kruś. Zgromadzeni przeszywają go spojrzeniami, a Kruś zaczyna mówić o czynionych przygotowaniach do sprzętu buraków cukrowych. Przypomina, jak to dotychczas wydobywano buraki z pomocą prymitywnych hebrów i jak odcinano liście tasakami. Praca to żmudna i męcząca. Na jednym hektarze trzeba zatrudniać od 22 do 34 ludzi. Kruś proponuje zastosowanie ścinaczy do ogławiania korzeni i wyorywanie. Nowy sposób sprzątania wymagać będzie zatrudnienia na hektarze tylko 15 ludzi, a wydajność pracy będzie na pewno znacznie wyższa, aniżeli przy stosowaniu dawnych metod. Czas skończyć ze starzyzną — mówi kierownik — zobowiązuje się przyśpieszyć sprzęt buraków i zaoszczędzić tym 218 000 zł. Będzie to godny sposób uczczenia rocznicy Wielkiej Rewolucji.

Odpowiedział mu grzmot oklasków i kilka rozentuzjazmowanych głosów. Paru konserwatystów milczało. Nie jeden już występował z nowymi projektami, a czasem nic z nich nie wychodziło. Ale tym razem sceptycyzm przegrał. Projekt Krusia zastosowano z nadzwyczajnym skutkiem. W Pamiątkowie nikt już nie mocuje się z tkwiącym głęboko w ziemi burakiem, nie obrabuje liści tasakiem. Wzdłuż radlonek posuwa się rząd kobiet i osadzonymi na długich styliskach nożami ścinają pęki błyszczących liści. Ładuje się je natychmiast na wozy i odwozi do silosów. Potem następuje wyorywka. Do zwykłego pługa doczepia się wyorywacz — dwa rozchylone zęby, podważające korzeń i wydobywające go na powierzchnię. Żelazny przesiewacz otrząsa buraki ze ziemi. No i po robocie! Buraki zbiera się do koszy i zsypuje na wozy. Starzy gospodarze przypatrują się pracującym, kiwają znacząco głowami i dziwią się, że racjonalny pomysł nie wpadł im wcześniej do głowy.

Praktyczność wyorywki straciła jednak wiele ze swej atrakcyjności, gdy do Pamiątkowa trafił buraczany kombajn; prawdziwy radziecki kombajn, który samoczynnie wydobywa korzenie z ziemi, automatycznie je ogławia i który obsługiwany jest przez jednego tylko człowieka, nie licząc traktorzysty. Taki „potwór" wykonuje w ciągu 10 godzin pracę co najmniej 20 ludzi i to na obszarze półtora hektara. Kombajn nie ruszył jeszcze w pole. Odpoczywa po długiej podróży i ostrzy ciekawość niecierpliwiących się chłopów.

* * *

Zobowiązanie Krusia rozwiązało zebranym języki. Nie przebrzmiały jeszcze oklaski, gdy o głos poprosił dekarz z Pamiątkowa — Ludwik Toporek. Z tonu, jakim przemawiał, wyczuwało się, że zwalcza obezwładniającą go nieśmiałość.

Toporek przypomniał o dachach folwarku Przecławek. Pokryto je przed wielu laty trzciną, która zbutwiała już od starości, spleśniała i roztrzepała się na wiatrach. Te dachy są dokuczliwą bolączką zespołu. Trzeba je pokryć na nowo i on — Toporek — wykona tę robotę do dnia 20 listopada. Pracować zacznie od jutra.

No i Toporek pięknie podciągnął robotę i mimo, że trzeba nakryć powierzchnię przeszło 800 m kwadratowych, dekarz „grozi" wykonaniem zobowiązania przed terminem.

Teraz zaczęły sypać się deklaracje jak z rękawa. Kowal Stanisław Słomiński przyrzekł skompletować dwa wozy gospodarcze; bracia Lembiczowie postanowili ułożyć dwie podłogi w mieszkaniach robotniczych, a stelmach Czesław Strzelczyk zadeklarował 18 podłóg i remont 12 okien; ogrodnik Kazimierz Baum zobowiązał się założyć nowy sad na 7 ha; traktorzyści z Żydowa zgłosili gotowość zaoszczędzenia po 1 kg oleju gazowego na każdym hektarze; ślusarze Kuligowski i Florek postanowili uzbierać 3 tony złomu i doprowadzić do stanu używalności starą platformę; stolarz Otto Lasecki, jeden z najdzielniejszych pracowników Pamiątkowa, podjął się wykonać 15 nowych okien i troje drzwi z futrynami dla mieszkań robotniczych. Pracuje teraz jak szalony w swym warsztacie, którego jedyną dekoracją jest wycięty z jakiegoś czasopisma portret stachanówki — Lidii Korabielnikowej. 15 okien to dla Laseckiego drobiazg. Stolarz już się martwi, że zdeklarował za mało, lecz pociesza się myślą odstawienia 20 okien.

* * *

Narada przedłużała się, lecz nikt nie wysuwał się ukradkiem ze sali, nikt nie czmychał. Radosny entuzjazm udzielił się wszystkim. Ogarnął nawet wiecznych niezadowoleńców i tych, którzy nie zwykli okazywać swych uczuć na zewnątrz. Padały słowa twarde, łączące się w proste i niewyszukane zdania, pozbawione inteligenckiej błyskotliwości i pustych frazesów. Było coś wzniosłego w tej własnowolnie deklarowanej gotowości pracy i poczuciu czczenia Rewolucji. W robotniczej jednomyślności ujawniała się bojowość i niespożyta dynamika świadomej swych celów masy.

Teraz wstają ze swych miejsc pracownicy obór — brygadier Waliszewski, Kazimierz Jarosz z Pamiątkowa i Józef Hofgunst z Żydowa. Ich zobowiązania są zapowiedzią walki o wzmożenie produkcji na jednym z najtrudniejszych odcinków gospodarki rolnej — o podniesienie mleczności krów to już przypomina fragmenty opowiadań o życiu sowchozów i kołchozów radzieckich i to ich postanowienie jest niewątpliwie zaczerpnięte z doświadczeń radzieckich chłopów. Waliszewski, Jarosz i Hofgunst zobowiązują się uzyskać u każdej krowy półtora litra dziennego udoju więcej i do dnia 13 listopada zaoszczędzą ogółem 92.880 zł.

Przez salę przechodzi szmer uznania. Czy aby podołają? Wszelkie obawy już pierzchły. Na tablicach, wykazujących dzienny udój rosną cyfry z każdym dniem. W Pamiątkowie dało 49 krów w dniu 1 października — 423 litry mleka, a tydzień później już 479 litrów. W Żydowie i Objezierzu jest podobnie. Ale trzeba widzieć, jak szwajcarzy wędrują po polach i wypatrują najsoczystszych zielonek, jak podsuwają krowom zwiększone porcje treściwych pasz i jak myją i pieszczą syte i zadowolone zwierzęta.

Jeżeli krowy mogą dawać więcej mleka to mogą i tuczniki szybciej przybierać na wadze — mówi brygadier chlewni Franciszek Kukurenda z Żydowa. Postanawia więc zastosować taki sposób karmienia, który spowoduje zwiększenie przyrostu o 200 g wagi u każdego tucznika dziennie. Kalkulatorzy obliczają pospiesznie, że da to 24.500 zł oszczędności. Zobowiązanie Kukurendy podrywa Marię Bączyk, pracującą przy wychowie prosiąt. Przyrzeka ona oddać 42 warchlaki na tucz przemysłowy.

Nie ma końca deklaracjom. Zobowiązania zgłaszają kowal Skrzypczyński, ogrodnik Kuligowski, Zieliński i Harwaczyńska, pracownicy administracyjni i kierownictwo. Śmiało i zdecydowanie występuje ambitna młodzież.

* * *

Na młodzież zgromadzeni zwracają największą uwagę. Pamiątkowo jest przecież zespołem młodzieżowym i to pierwszym w Polsce. Tutaj właśnie ZMP-owcy i junacy SP mają możność zaprawiać się do pełnienia odpowiedzialnej służby w poszczególnych działach gospodarki rolnej na terenie PGR-ów.

Decyzja o wyznaczeniu Pamiątkowa na zespół młodzieżowy nadeszła dopiero w czerwcu bieżącego roku. Młodzieżowcy powitali ją z niebywałym entuzjazmem. Nie obyło się jednak bez wstrząsu.

Młodym zdawało się, że cały zespół będzie teraz wyłącznie do nich należeć; że tylko oni będą roboty planować i wykonywać; że tylko im przysługiwać będzie prawo decyzji i kierowania majątkami. Wybujałe ambicje i temperament przygłuszyły na pewien czas głosy rozsądku. Junacy i ZMP-owcy rzucili się z niebywałą energią do pracy, obiecując starszym że teraz dopiero zobaczą co potrafi młodzież. Niestety — zabrakło oddechu. Młodzi przekonali się rychło, że sami nie dadzą rady. Brak doświadczenia i wiadomości fachowych przytłumił porywy i przygasił zapał. Na ten moment czekali starsi.

Zwołano zebranie, na którym wytłumaczono zapaleńcom na czym polegały ich błędy. Ustalono teraz szczegółowy plan pracy oraz zobowiązano majątki i młodzież do przestrzegania wydanych zarządzeń. W zorganizowanych dziesięciodniówkach zwrócono największą uwagę na współzawodnictwo i dyscyplinę pracy. Stopniowo zeszlifowano przerosty młodzieńczych temperamentów i ambicji — praca potoczyła się na torach normalnych.

Z trzech kół Związku Młodzieży Polskiej, czynnych w zespole, oraz z brygady „Służba Polsce" wybrano co najlepszych młodzieżowców i wyznaczono im specjalne funkcje. Zdolnych i chętnych wysłano na przeszkolenie do szkół zawodowych lub na kursy. Dzisiaj w zespole nie brak już młodych na różnych stanowiskach. Z młodzieżowców wyszli — kasjer, zootechnik, kierownik gospodarczy, trzech kalkulatorów, dwie przedszkolanki, księgowy techniczny, instruktor socjalny, kancelista i dwie praktykantki. I teraz młodzież pracuje nie tylko z zapałem, lecz również z pożytkiem dla państwa.

* * *

Na dworze jest już ciemno, gdy zebrani opuszczają pałac. W chałupach migocą rozjaśnione blaskiem lamp szyby. Gdzieś ujadają psy podwórzowe. Chrzęści listowie pod stopami, a od Pamiątkowa wieje chłodny, świeży wiatr.

Vietnam – „Kraj Południa"

Przed 5 laty w sierpniu 1945 roku naród Vietnamu podniósł zbrojne powstanie przeciwko okupantom japońskim i francuskim kolonizatorom. Powstały Rząd Tymczasowy zmusił cesarza Bao-Daja do kapitulacji. Dnia 2 września w północnej części Vietnamu w mieście Hauoe prezydent Ho-Chi-Minh

Ho-Chi-Minh
prezydent Demokratycznej Republiki Vietnamu

uroczyście ogłosił utworzenie wolnej i niepodległej Republiki Demokratycznej Vietnam.

Pięć lat istnienia republiki – to lata zaciętej, prawie nieustannej walki ze zbrojnymi siłami imperialistów francuskich opierających się na pomocy Anglosasów. Ostatnie zwycięstwa Vietnamczyków zaniepokoiły Amerykanów, którzy zarzewie wojny w Azji postanowili przenieść z Korei do Vietnamu, lecz znajdą tam naród gotowy bronić swej niepodległości z niemniejszą energią i stanowczością niż Koreańczycy.

* * *

Vietnam — „Kraj Południa". Tak w starożytności nazywał się ten wolny, niepodległy kraj zamieszkały przeważnie przez Annamitów.

Próby zdobycia Vietnamu przez Francuzów sięgają czasów gwałtownej ekspansji kolonialnej Anglii i rywalizującej z nią dość nieudolnie Francji. Kiedy zapytano Napoleona III dlaczego właściwie wysyła flotę na wody indochińskie miał odpowiedzieć: „Aby Kochinchiny nie zajęli Anglicy".

Króla Ludwika XVI zainteresował Kochinchiną misjonarz katolicki Pinio, który dłuższy czas przebywał w tym kraju. W 1787 r. Ludwik XVI podpisał umowę z księciem Annamickim który w sporze dynastycznym chciał odzyskać tron. W myśl tej umowy Francja zobowiązała się wysłać do Kochinchiny flotę i wojsko a wzamian otrzymać na własność dwie wyspy i zatokę. Prócz tego Francja otrzymywała prawo bezcłowego importu i eksportu towarów.

Tymczasem we Francji wybuchła rewolucja. Nie była wysłana ani flota ani wojsko. Nie przeszkodziło to jednak w 30 lat później Ludwikowi XVI zażądać od Kochinchiny wykonania umowy Gdy długie pertraktacje w drodze dyplomatycznej nie osiągnęły pomyślnej dla Francji odpowiedzi, Napoleon III w 1859 r. wysłał do Kochinchiny flotę. Rozpoczęły się działania wojenne. Nowoczesna broń Francuzów zwyciężyła. Zdobywcy kolonizatorzy podzielili kraj na trzy części — Kochinchinę — jako kolonię własną. Tonkin i Annam — protektoraty, które utworzyły z zagarniętymi sąsiednimi krajami Laosem i Kambodżą t. zw. Unię Indochińską, bezlitośnie eksploatowaną przez imperializm francuski.

Bogactwa Vietnamu

Vietnam leżący w południowo wschodniej części półwyspu Indochin, zajmuje przestrzeń 350 tys. km² z 22 milionami ludności z 26 milionów w całej Unii Indochińskiej. Północna część kraju jest górzysta, środkowa i południowa nizinna. Wielkie rzeki Mekong i Czerwona ze swymi dopływami i kanałami utworzyły gęstą sieć wodną, zasilającą w wilgoć pola ryżowe.

Klimat Vietnamu jest tropikalny.

Bogactwa tego kraju zwróciły uwagę kapitalistów francuskich. Na żyznych jego polach obficie rodzi ryż, kukurydza, kawa, herbata, pieprz, trzcina cukrowa, kauczuk i juta. Lasy posiadają cenne gatunki drzewa czerwonego i czarnego. Lasy bambusowe dostarczają mieszkańcom drzewa budulcowego. W paśmie górskim znajdują się: ołów, cynk, złoto, ruda żelazna a w zagłębiach Kuano En i w Tonkinie wysokogatunkowy węgiel. Główną jednak podstawą gospodarczą Vietnamu jest rolnictwo. Pod względem eksportu ryżu Vietnam zajmuje drugie miejsce w świecie.. Prócz ryżu ważną rolę odgrywa kultura kauczuku, którego plantacje obejmują 138 tys. ha i dawały na rynki zagraniczne około 70 tys. ton rocznie.

Czy mogą imperialiści Anglosascy i francuzcy pogodzić się ze stratą tak bogatej zdobyczy jak Vietnam?

Historia niczego nie nauczyła kolonizatorów. Nie ma zasadniczej różnicy między metodami stosowanymi w ubiegłym wieku i obecnie dla ujarzmienia miłującego wolność narodu. Różnica polega tylko na stopniu wiarołomstwa, rozmiarach eksploatacji narodów oraz sposobie jego niszczenia.

W górach Vietnamu. Dostawa prowiantu dla wojsk powstańczych

Zdrada Franków

Lecz zato istnieje zasadnicza i zabójcza dla imperialistów różnica w sile oporu Vietnaczyków dawniej i obecnie. W XIX wieku z kolonizatorami

Sztab wojsk powstańczych nad mapą działań wojennych

walczył źle zorganizowany naród Annamitów. Dziś do walki wystąpiła Republika Demokratyczna pod hasłem obrony swej niepodległości. Rząd republikański zmobilizował wszystkie siły narodu i zasoby ekonomiczne dla odparcia najeźdźców francuskich, angielskich i amerykańskich. Republika pomyślnie odparła pierwszy wojenny nacisk sił zbrojnych anglo-francuskich. W styczniu 1946 r. w Vietnamie po raz pierwszy w historii tego kraju odbyły się powszechne wybory do Zgromadzenia Narodowego. Pomimo, że trwały w czasie działań wojennych, objęły prawie 90 proc. wyborców. Dały one całkowite zwycięstwo Frontowi Ludowemu w postaci Vietmina, który otrzymał 230 miejsc na 300 przewidzianych w parlamencie.

W tych warunkach rząd francuski zmuszony był nawiązać rokowania z Vietnamem. Dnia 6 marca 1946 r. w Hanoe podpisana została umowa, na mocy której Francja uznała niezawisłość republiki, w której skład weszły Annam i Tonkin. Losy Kochinchiny miały być rozstrzygnięte później w drodze plebiscytu. Vietnam miał wejść w skład t. zw. Unii Francuskiej utworzonej na wzór Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Jednakże już po trzech miesiącach rząd francuski pogwałcił tą umowę. Wysoki komisarz Rządu Francuskiego utworzył w Kochinchinie marionetkową republikę autonomiczną z marionetkowym rządem. Mimo to prezydent Ho-Chi-Minh prowadził dalej rokowania, które odbywały się we Francji i zakończone zostały w sierpniu w r. 1946. Podpisana umowa, znana pod nazwą „Modus Vivendi" (sposób współżycia), potwierdziła prawa Vietnamu do niezawisłości. Uchwalono przy tym, że w 1947 r. umowy będą wznowione.

Lecz i tym razem Francuzi pogwałcili umowę. Wojska francuskie rozpoczęły nieoczekiwaną ofensywę i zajęły stolicę Vietnamu Hanoi i szereg innych miast.

Po odrzuceniu przez rząd Vietnamu upokarzających warunków Francji, rząd francuski postanowił przywrócić tron b. cesarzowi Bao-Dai i restaurować annamickie imperium.

Dnia 3 marca 1949 r. Francja podpisała z Bao-Daiem t. zw. „Francusko-vietnamską" umowę, która w rzeczywistości przekształcała Vietnam w francuską kolonię. Interesy Vietnamu zagranicą miały reprezentować francuskie poselstwo i misje. Na czele vietnamskiego sztabu generalnego miał stać oficer francuski. Bao-Dai zobowiązał się oddać do dyspozycji Francji wszystkie bazy strategiczne. Francja w myśl tej umowy otrzymywała przywileje ekonomiczne i finansowe. Bao Dai powrócił do kraju w maju 1949 r. Władza jego opiera się tylko na bagnetach francuskich. Zaledwie 10 proc. terytorium kontrolowane jest przez Bao-Daia i Francuzów.

Interwencja amerykańska

Trzeba tu zaznaczyć, że idea odnowienia imperium annamickiego powstała nie w Paryżu, lecz w Waszyngtonie. Jednym z celów podróży delegata amerykańskiego Bullita w 1947 r. na Daleki Wschód było nawiązanie kontaktu z Bao-Daiem bawiącym wówczas w południowych Chinach. Amerykańscy imperialiści wszedłszy na drogę niepowstrzymanej ekspansji włączyli Indochiny w strefę swoich interesów. Wysłali oni Bao-Daiowi broń i ekspertów wojennych, zachęcając równocześnie Francuzów do dalszej walki z Republiką Vietnamu. Lecz naród vietnamski zdecydowany jest walczyć również z interwentami amerykańskimi. Cały kraj, cały naród powstał do świętej walki o honor, wolność i niepodległość. W ciągu długich i ciężkich lat wojny nie stracił swej woli zwycięstwa. W ogniu walk okrzepła i zahartowała się jego armia a kraj zamienił się w jeden obóz walczących. W początkach wojny armia nie posiadała nowoczesnej broni, orężem jej były noże i kopie bambusowe. Dziś wyrosły kadry doświadczonych oficerów.

Każdy dzień przynosi nowe wiadomości o sukcesach armii ludowej i partyzantów Vietnamu. Coraz nowe miasta i tereny wyswabadzają dzielne wojska narodu vietnamskiego.

Fala protestów przeciwko „brudnej wojnie" w Vietnamie ogarnia szerokie warstwy ludności Francji, bohaterski zaś opór narodu vietnamskiego budzi sympatię i szacunek u wszystkich ludzi, broniących wolności i pokoju przed napastnikami imperialistycznymi.

HENRYK BARAŃSKI

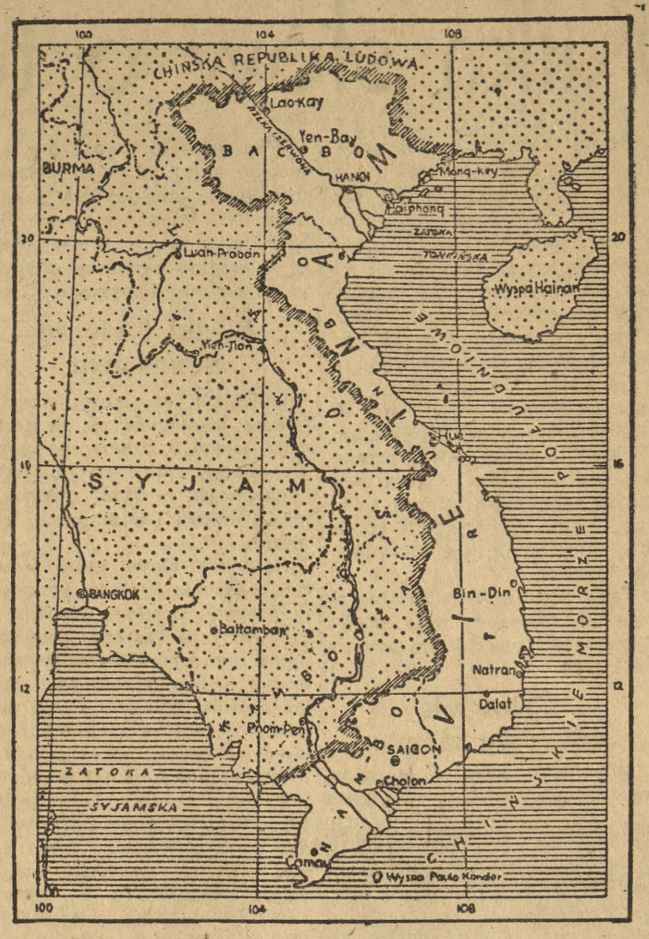

TRAGEDIA wielkiego wynalazcy

Edison urodził się 11 lutego 1847 roku, jako syn biednej, robotniczej rodziny na przedmieściach Nowego Jorku. W pierwszych latach wychowywała go troskliwa matka, później nowojorska ulica na której, już jako 6-letni chłopiec — sprzedawał gazety. Mając lat 11, przedsiębiorczy chłopiec, który był sprzedawcą gazet na kolejach, założył wspólnie z kolegami podręczną drukarenkę i wydawał własną gazetkę kolejową, która cieszyła się ogromnym powodzeniem — dzięki zamieszczaniu w niej głosów krytyki ze strony podróżnych i robotników kolejowych. Po zamknięciu tej postępowej gazetki przez władze amerykańskie, Edison zaczyna pracować jako telegrafista. W 16-letnim malcu nie posiadającym wykształcenia teoretycznego, zaczyna się rodzić wynalazca. Edison przemyśliwa o wynalazkach i udoskonaleniach w dziedzinie telegrafu. Zaczyna się pośpiesznie, gorączkowo, całymi nocami uczyć. Uczy się matematyki, fizyki, geometrii, chemii, elektrotechniki, nauk przyrodniczych...

Pierwszy swój opatentowany wynalazek w dziedzinie telegrafu, Edison zarejestrował w roku 1868. Wynalazek ten przyniósł mu nieco gotówki, umożliwił zdobycie lepszej posady i kontynuowanie wynalazków, które posypały się teraz jeden za drugim.

Były wśród nich takie jak np. przyrząd do bezpośredniego drukowania znaków nadawanych przez telegraf, t. zw. telegraf samopiszący, połączenie telegrafu z mikrofonem i wynalezienie na tej zasadzie aparatu do przekazywania brzmienia głosu po drucie, czyli prototypu naszego dzisiejszego telefonu i in.

W roku 1896 Edison demonstruje publicznie w Nowym Yorku swój nowy wynalazek. Jest to aparat projekcyjny do projekcji ciągłej, ruchomej, zdjęć ruchomych — prototyp naszego dzisiejszego kinematografu. Ten wynalazek Edisona nie był jednak całkowicie samodzielny i opierał się na osiągnięciach naukowo-praktycznych uczonego rosyjskiego znakomitego matematyka i elektrofizyka P. N. Jabłoczkowa ,który już na cały szereg lat przed Edisonem, bo w r. 1876, dokonywał w tej dziedzinie pomyślnych doświadczeń. Edison, który znał wynalazek Jabłoczkowa i jego osiągnięcia, może być jednak uważany, jeśli nie za wynalazcę kinematografu, to w każdym razie za tego, kto pierwszy poszedł po drodze wytkniętej przez wielkiego wynalazcę rosyjskiego i rozwinął, udoskonalił jego epokowy wynalazek.

Nieco później Edison opierając się na pracach rosyjskiego uczonego Łodygina, dokonuje wynalazku lampy elektrycznej (żarówki), która dzięki taniości produkcji rozpowszechnia się nadzwyczaj szybko i w ciągu kilku lat zdobywa również Europę.

Wynalazczość Edisona nie ograniczała się do spraw związanych z elektrycznością. Dotyczyła ona także chemii, górnictwa, hydrografii, a nawet astronomii. W dziedzinie chemii Edison dokonał szeregu istotnie ważnych wynalazków, jak np. sposób produkowania syntetycznego kauczuku.

Edison był potężnym umysłem twórczym. W ciągu swojego długiego życia zarejestrował ponad 1000 wynalazków. Jako człowiek odznaczał się dodatnimi cechami charakteru, był prawy i niezmiernie pracowity. Potrafił nieraz wraz ze swoimi asystentami, pracować w laboratorium po 48 godzin bez przerwy. Zmarł 18 X 1930 roku.

Edison przeżył swoją epokę. Dożył chwili, w której potwierdziła się przepowiednia Engelsa, że „w wieku elektryczności, siły przemysłowe dojdą do takich rozmiarów, że przerosną samą możność kierowania nimi przez kapitalistyczną burżuazję przemysłową. Bowiem głęboki upadek kapitalizmu pociągnął za sobą jeszcze większy upadek

nauki i techniki, które służyły tylko dalszemu rozwojowi kapitalistycznemu, a nie społecznemu postępowi i rozwojowi ekonomiczno-kulturalnemu mas pracujących.

Edison, który zdawał sobie z tego sprawę, pisał w swoim pamiętniku: „Jeśli prywatni przedsiębiorcy nie mają środków na eksploatację wynalazków naukowych i patentów, wówczas ustosunkowują się oni negatywnie do danej dziedziny wynalazczości i do danych uczonych, do danej dziedziny nauki i techniki i w imię wyłącznie swoich celów i interesów, powodują ich upadek".

W tych słowach maluje się wewnętrzna tragedia wielkiego uczonego i wynalazcy, który został podporządkowany celom najzupełniej obcym jego założeniom. Świadczą o tym własne jego słowa, wypowiedziane pod koniec życia: „Wyższa filozofia życiowa polega na tym aby pracując, otwierać tajemnice przyrody dla szczęścia ludzi i jasno patrzyć w przyszłość". Niestety, celów tych Edison nie zrealizował.

Lenin pisał o nim: „Cała twórcza myśl ludzka w dziedzinie wynalazczości XIX wieku, która się skupiła w Edisonie, cały jego niewątpliwy, wielki, ludzki geniusz, pracowały tylko w tym celu, aby jednym dać wszystkie korzyści ludzkiej kultury i techniki, a innych pozbawić rzeczy najbardziej nieodzownych: światła, wiedzy i możliwości ludzkiego rozwoju".

Dr S. Brzeziński

Dzień powszedni Kraju Rad

Milionowe oszczędności

Ruch nowatorski w ZSRR rozwija się coraz szerzej a wyniki osiągane z oszczędności surowców są olbrzymie. W Gorkowskich Zakładach Samochodowych im. Mołotowa (RSFRR) nowatorzy produkcji zmniejszyli zużycie metalu o kilka kilogramów na każdy samochód. Zdobyte w ten sposób oszczędności przekroczyły 4 miliony rubli. Ze wszystkich stron kraju radzieckiego nadchodzą wiadomości o wielkich sumach zaoszczędzonych przez racjonalizatorów, nowatorów i przodujących robotników w przemyśle i rolnictwie.

Plan rozbudowy Jerewanu

Stolica Ormiańskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej — Jerewan, rozwija się w szybkim tempie a w latach władzy radzieckiej miasto to stało się poważnym ośrodkiem przemysłu i kultury. Wedle generalnego planu rozbudowy tego miasta przedyskutowanego i uzupełnionego wielu cennymi projektami, na zebraniu robotników przedsiębiorstw stolicy Armenii, miasto zmieni zupełnie swój dotychczasowy wygląd. Wokół dotychczasowych pięknych zresztą budowli, powstanie kilka nowych, dobrze urządzonych dzielnic z instytucjami kulturalnymi i społecznymi. Miasto otrzyma nowe parki, ogrody, skwery i planty, zieleń będzie czterokrotnie większa niż dotychczas Rząd Republiki Ormiańskiej asygnuje na rozbudowę miliony rubli. Należy dodać, że szczególnie w latach powojennych, rozbudowa miasta posunęła się bardzo daleko, powstały szerokie ulice, piękne aleje, obszerne place i cieniste ogrody oraz wielkie dzielnice nowych domów mieszkalnych. (K)

Kilka słów o teatrze Szekspira

Dzieje kultury naszej starej Europy mają w sobie coś z procesów wulkanicznych. Jej rozwój nie odbywa się drogą stopniowej, powolnej rewolucji, jej zdobycze nie są kamieniami milowymi, równomiernie rozłożonymi na szlakach historii. Przez wieki, pod skorupą coraz bardziej kostniejących form, odbywają się bardzo powolne i nieznaczne procesy rozwojowe. Aż nagle następuje wielki przełom. „Pękają nieczułe lody i przesądy światło ćmiące" i świat wybucha nadmiarem energii twórczej, która jak dynamit rozsadza skamieniałe szczątki dawnej kultury.

Taką rewolucją kulturalną w dziejach Europy była epoka Renesansu, epoka, która wydała Szekspira.

Człowiek odkrywa ziemię

Wiek XVI. Anglia pod rządami królowej Elżbiety. Walka z

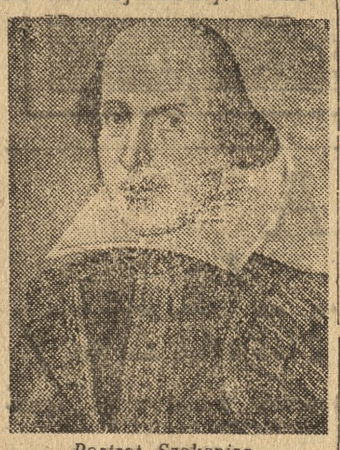

Portret Szekspira (Miedzioryt M. Droeshouta z roku 1623)

Hiszpanią o panowanie nad morzem i dostęp do kolonii jest uwieńczona zwycięstwem. To epoka żeglarzy i odkrywców. Śmiały żeglarz (Drake), dowodząc wątłą flotyllą, po raz pierwszy odbywa podróż naokoło świata. On i inni przywożą zadziwiające wieści o nieznanych lądach, ludach i obyczajach — przywożą też wieści o bogactwach, które budzą apetyty zdobywców.

„Świat od razu stał się niemal dziesięć razy większy, cała kula ziemska odsłoniła się oczom zachodnich Europejczyków..., którzy śpieszyli się zawładnąć pozostałymi siedmiu ćwierciami. I wraz ze starymi ciasnymi granicami ojczyzny runęły również tysiącletnie szranki średniowiecznego przepisowego sposobu myślenia" — pisze o tej epoce Fryderyk Engels.

Tak, rozszerzają się nie tylko geograficzne horyzonty. Scholastyczne formułki średniowieczne przestały wystarczać umysłom. Człowiek, którego tęsknoty i dążenia kierowały się głównie ku niebu — poczuł się nagle zdobywcą, panem ziemi, o której ogromie i bogactwie nie miał dotychczas pojęcia. Rodzi się nowa sztuka — realistyczna, to jest odzwierciedlająca sprawy ziemi i sprawy człowieka.

Włoskie malarstwo, które jest jednym z jej najwspanialszych przejawów, nie zrywa z niebem, lecz ściąga je na ziemię, kształtując swoje tematy religijne według kanonów najwyższego piękna ziemskiego.

Blaski i cienie Renesansu

Rodzi się też nowa poezja. Nie jest bez przyczyny, że szczyt swój osiąga w dramacie. Epoka Renesansu, obok optymistycznych upojeń nowymi zdobyczami — obfituje i w momenty tragiczne.

Gorączka złota, która wówczas ogarnęła Europę, stała się przyczyną wielu zbrodni i krzywd. Inna jeszcze gorączka ogarnia wyższe sfery społeczne: gorączka humanistycznego wykształcenia. Nauka i sztuki piękne stają się na dworach równie niezbędnym atrybutem zewnętrznego poloru, jak przepych i wykwint strojów. Lecz ile intryg, bezwzględnej żądzy władzy i okrucieństwa kryje się pod ozdobną maseczką humanizmu dworskiego — opowie nam niemal każdy z dramatów Szekspira. Konflikt między rozbudzoną, rwącą się ku światłu psychiką człowieka, a otaczającą go podłością — to bogaty materiał dla rodzącego się nowego dramatu.

Dramat ten, który stał się podwaliną dzisiejszego nowoczesnego teatru — urodził się na scenie ludowej.

W różnorodnych formach przejawia się geniusz Renesansu. Kwitnie wykwintna hermetyczna poezja, istnieje arystokratyczny teatr dworski i akademicki, zamknięty teatr szkolny. Ale w formie najbardziej żywiołowej, ogarniającej we wszechstronny sposób całokształt ludzkich spraw — przejawia się w dramacie pisanym dla tzw. „teatru otwartego". Z takim to teatrem współpracował Szekspir jako aktor i reżyser, dla takiej sceny napisał wszystkie swoje dzieła dramatyczne.

„Teatr otwarty"

Cóż to jest ten „teatr otwarty"? W najściślejszym znaczeniu — „powszechniak". Nie można go nazwać inaczej: otwarty — dla wszystkich. Budynek teatralny znajdował się nie na terenie Londynu, bo tam nie wolno było produkować się „włóczęgom", jak wówczas nazywano aktorów, lecz na lewym brzegu Tamizy, dokąd publiczność musiała przeprawiać się łodziami. Teatr ten nie miał kurtyny ani dekoracji, rekwizyty ograniczone były do minimum, przedstawienie odbywało się przy świetle dziennym, więc nie mogła oddziaływać na widzów magia światła scenicznego. W tych warunkach cała uwaga publiczności musiała skupiać się na postaci aktora i na treści sztuki.

Wnętrze Teatru „Swan" („Pod łabędziem")

Cóż to były za sztuki, które tak pasjonowały widzów? Bo trzeba było nie lada żarliwości teatralnej, aby wytrwać szereg godzin na pięcioaktowym widowisku pod gołym niebem, w pozycji stojącej. Wiele z tych sztuk jest dzisiaj jeszcze ozdobą repertuaru wszystkich teatrów świata. Głównym dostawcą teatru był nie lada mistrz — Mr. William Szekspir.

Maister trzęsi-scena

Że sztuki te i w swojej epoce musiały cieszyć się powodzeniem, dowodzi o tym złośliwy paszkwil jednego z kolegów po piórze, który zarzuca Szekspirowi, że „będąc majstrem do wszystkiego, uważa się za jedynego trzęsi-scenę (shake-scene) w naszym kraju".

Szekspir znał teatr, i mistrzowsko władał wszystkimi środkami, jakimi scena oddziaływuje na widzów; ale wiedział też, jakimi środkami teatr oddziaływać nie powinien i gestem władcy wyeliminował ze swego teatru ludowego wszystko, co było trywialne i co schlebiało niewybrednym gustom. Był świadom najwyższych zadań teatru i jedno zdanie, wypowiedziane ustami Hamleta oświetla jak błyskawica jego istotę i drogę.

„Wszystko co jest przesadzone przeciwne jest zamiarowi teatru, którego przeznaczeniem, jak dawniej, tak i teraz było i jest służyć niejako za zwierciadło naturze, pokazywać cnocie własne jej rysy, złości żywy jej obraz, a światu i duchowi wieku postać ich i piękno".

Tak mówi Hamlet. Rzecz zadziwiająca. — „Hamlet" uznany został potem za najwyższy wykwit sztuki dramatycznej. Uczeni w piśmie napisali tyle dzieł o „Hamlecie" i komentarzy do „Hamleta", że można by nimi zapełnić całą bibliotekę. Najświatlejsze umysły na przestrzeni wieków wysilały się, aby rozwiązać zagadkę Hamleta. A jednocześnie mamy świadectwa współczesne Szekspirowi o tym, że „Hamlet" wystawiony na scenie „teatru otwartego" — „rozruszał serca ludowego żywiołu".

Prawda o człowieku

Oczywiście, tylko geniusz może „być taką „arką przymierza między starymi a nowymi laty", tylko geniusz może osiągnąć taką „wszechpowszechność". Ale właściwością geniuszów jest to, że wytykają drogę przyszłym pokoleniom. Dlatego Wielki Włóczęga przywędrował do naszej epoki, do naszych teatrów i po długich pielgrzymkach po teatrach elitarnych wrócił do swego punktu wyjścia — do teatru ludowego.

Wąskie ramy tego artykułu pozwalają mi operować tylko ogólnikami. I jeśli już muszę na tym zakończyć, to zakończę słowami współczesnego Szekspirowi Ben Jonsona: „Należy on nie do jakiejś jednej epoki, lecz do wszystkich czasów". **J. Mor.**

Planetarium na SYBERII

W kraju ałtańskim, w miejscowości Barnauł zostało niedawno założone planetarium, które cieszy się wielką popularnością. Z sąsiednich obwodów przybywają tutaj codziennie wycieczki robotników, kołchoźników, studentów i nauczycieli, tak że do tej chwili cyfra zwiedzających przekroczyła już 21 tysięcy osób. W planetarium tym odbywają się codziennie odczyty-seanse na interesujące tematy jak: „Ziemia i niebo", „Czy istnieje życie na innych planetach", „Budowa wszechświata" i inne.

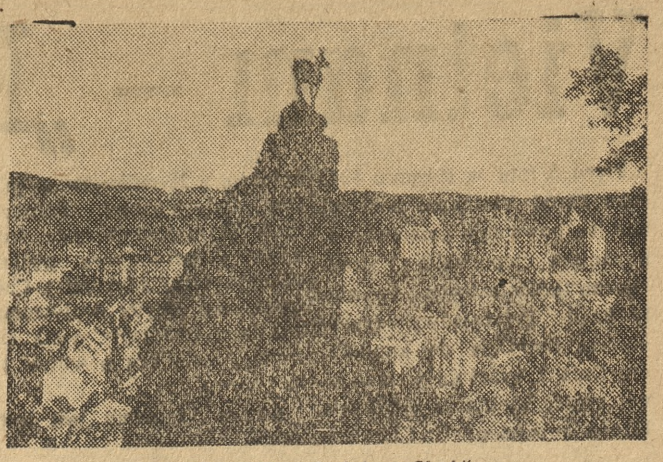

Karlove Vary: „Jeleni Skok"

Foto „ORBIS"

Aleksander Kulisiewicz

„BABIE LATO" w Karlovych Varach

(Korespondencja własna „Głosu")

Karlove Vary, w październiku

Jeśli kiedyś będziecie się leczyć w dawnych, słynnych na cały świat Karlovych Varach — przyjedźcie, proszę, dopiero w październiku, kiedy sezon minął już wprawdzie ulice bardziej puste i nie tak krzykliwe, ale za to sto innych udogodnień i plusów.

Pogoda w tym roku wciąż piękna. Nigdy, nawet w sierpniu, nie znajdziesz tylu czarownych barw na palecie karlowarskich krajobrazów, co teraz. Miasto położone jest w zacisznej, otoczonej z wszystkich stron lasami — kotlinie; obok centralnego „Vridla" (źródło „Sprudel", o temperaturze 73,2 stopni Celzjusza, bijące w górę na wysokość kilkunastu metrów) przepływa tutaj dość szeroki strumyk, przecinając dzielnicę letniskową na tzw. Nową i Starą Łąkę.

Już od samego dworca czekają Was miłe niespodzianki.

Bagażowego nie trzeba wcale wołać. Do przedziału podlatuje dwóch „gości" z przepaską na ramieniu, zabierają usłużnie walizki, wyładowują je u samego wyjścia. No, dobrze, myślisz — potem już jakoś sobie poradzę. Lecz nie na tym koniec. Bagażowy proponuje, że odwiezie wszystko do żądanego hotelu. Ściśle mówiąc nie jest to bagażowy; ot, pierwszy po prostu spotkany w Karlovych Varach człowiek w marnym ubranku — nie legitymujący się niczym; a kiedy zapytasz, kto on zacz, wskazuje na czerwoną przepaskę i powtarza:

— Duviera!

Słowo to znaczy **Zaufanie**. Namyślam się. Hm, czy powierzyć tak byle komuś cały swój podręczny majątek, udobruchany niby jedną jedyną „miarodajną" przepaską?

Zaryzykowałem. Bagaże były za pół godziny w hotelu.

O karlowarskiej solidności, o uczciwym stosunku służby hotelowej, pielęgniarzy, urzędników itd., do każdego spotkanego kuracjusza — można by po kilkudniowym pobycie całą broszurę napisać.

Złodziejskie czasy już minęły. Hochsztaplerów w Karlovych Varach nie ma.

W słoneczne dni „babiego lata" można wybrać się na niejedną wycieczkę. Zębatą kolejką spod „Grandhotelu Pupp" (dla Polaka nader frywolnie brzmi ta nazwa..) za kilka minut jesteście przy olbrzymiej obserwacyjnej wieży, skąd rozciąga się niezapomniana panorama Karlovych Varów. Może ona konkurować tylko z panoramą „Złotej Pragi". Schodząc do miasta, ujrzycie efektowną, strzelistą skałę, tzw. „Jeleni skok". To symbol Karlovych Varów. Legendarny jeleń patrzy i patrzy przed siebie, jakby chciał jeszcze nasycić oczy, zanim śmierć znajdzie w bezlitosnej przepaści. Z prawej strony widnieje monumentalny gmach placu uzdrojowiskowego „Imperial", w dole, z lewej „metska cvrť", Karlovych Varów — tj. bloki mieszkalne właściwych obywateli miasta.

Dalsza trasa, organizowana przez tutejszy „Cedok" (tyle, co nasz „Orbis"), to Karlove Vary — Loket — Frantiskove Lazne — Marianske Lazne — Karlove Vary. We Frantiskovych Łaźniach wytryska autentyczne tzw. „źródło płodności", przeznaczone dla kobiet, oczekujących od lat potomstwa. Wody jego istotnie bardzo dobrze wpływają na wszelkie schorzenia kobiece. Frantiskove Łaźnie posiadają poza tym jeszcze jeden eksploatowany od dziesiątek lat leczniczy wabik, a mianowicie złoża tzw. „slatiny" (borowina), sięgające ponoć 33 000 000 metrów kubicznych zapasu. Nieprzebrany skarb.

Prawdziwie letniskowy charakter mają Marianske Lazne, miejscowość znana m. in. z ostatnich Międzynarodowych Festiwali Filmowych w kinie „Cassino".

Lecz wróćmy do naszych Karlovych Varów.

W tym roku, podobnie jak w innych leczyło się tutaj tysiące Polaków. Mieszkają oni przeważnie w reprezentacyjnym domu zdrojowym im. Mieczníkowa „Central", przy placu Lenina. Turnus trwa 28 dni.

Inni Polacy przebywają również w znanym pensjonacie im. Jesenia „Eksplanada". Opiekę lekarską sprawuje nad nimi światowej sławy specjalista — balneolog prymariusz dr Andrej Fried. Pomimo podeszłego wieku i nawału zajęć, dr Fried każdego polskiego pacjenta studiuje nad wyraz szczegółowo, troskliwie — jak prawdziwy, bezinteresowny samarytanin. Nazwisko jego wymieniamy z szacunkiem i uznaniem wymawiać w Polsce; zasłużył sobie na to jako naprawdę oddany nam przyjaciel.

Droga jednej kobiety

Zofia Lachowska — kobieta sztygar

— Co stałoby się gdyby mój oddział źle pracował? — mówi Zofia Lachowska — pierwsza w Polsce kobieta-sztygar, powtarzając nasze pytanie — nie! to niemożliwe. Zabrakłoby górnikom na dole wózków i kamienia do podsadzki. Ludzie na przodkach nie wyrobiliby normy. Kopalnia nie osiągnęła by planu wydobycia...

Piwne oczy sztygara Lachowskiej z kop. „Bolesław Chrobry" stają się zielonkawe, a głos robi się twardszy. —

— Nie, nie! mój oddział musi dobrze pracować!

Córka bezrobotnego

Ojciec Lachowskiej był robotnikiem naftowym. Za to, że był „czerwony", wyrzucano go ciągle za bramy. Zmowa naftziarzy sprawiła, że pracy dla niego nie było.

Zosia poszła do roboty. W salonie krawieckim ubierały się żony i kochanki naftowych potentatów Borysławia. Szybko wydało się, że dziewczynka podająca szpilki, to córka tego „bolszewika".

Więc pracowała u ogrodnika. W jesienne wieczory — gdy zmęczona wracała do domu — nieraz opryskiwało ją błoto lśniącej limuzyny, którą mknął na nocną zabawę naftowy potentat — jeden z tych, co pozbawili jej ojca pracy.

— Gdy w wiosenne wieczory z ulicy wdzierały się rozśmiane głosy spacerujących dziewcząt i chłopców — Zośka dłońmi zatykała uszy i kuła fizykę.

Dla mnie była wiosna

W 1939 r. porzuciliśmy Borysław — mówi Lachowska — wycofaliśmy się do Donbasu. Wojna była straszna, ale nie dla mnie. Dla mnie to była pierwsza w życiu wiosna. Pracowałam bowiem wśród ludzi wolnych, wiedziałam po co i dla kogo pracuję. Szeroko otwierałam oczy na wszystko. Podziwiałam wspaniałą pracę radzieckich ludzi, a przede wszystkim radzieckich kobiet. Postanowiłam, że zawsze będę wzorować się na tych ludziach.

Po wojnie wracą Lachowska i osiedla się w Wałbrzychu. Mąż jej jest kierowcą samochodowym — ona pracuje jako pomocnik kierowcy, marzy by zostać samodzielnym kierowcą ciężkiego samochodu. Stara się więc o pracę w kopalni, w warsztatach mechanicznych, bo wie, że wykwalifikowany szofer musi być mechanikiem. Jest zdolna, pracowita, spotyka ją awans. Zostaje wysunięta na referentkę biura zamknięć w kopalni. To dla niej nie lada cios. Chciałaby być jak najbliżej produkcji, pracować efektywnie — a tu... papierki. Lechowska jest zgnębiona, podtrzymują ją partyjni towarzysze „nie martw się — to nie na długo"...

Pierwsza kobieta sztygar

Egzekutywa organizacji partyjnej kopalni rozważa tymczasem, któryś tam raz z rzędu sprawę Lachowskiej. Nic dziwnego, że trudno powziąć decyzję. Nie było takiego precedensu w Polsce. Czy Lachowska da sobie radę? Czy ludzie podporządkują się „babskim rządom?" Ale analiza sytuacji i człowieka prowadzi do jednego. Zofia Lachowska zostaje mianowana sztygarem oddziału „powierzchnia" — Pierwszym sztygarem w Polsce — kobieta.

Dziś minął już okres trudu. Kobieta — sztygar zdała wzorowo egzamin. Jej oddział pracuje dobrze, a na pytanie co stałoby się, gdyby oddział źle pracował, Lachowska ma jedną odpowiedź:

„Mój oddział musi dobrze pracować"!

Zofia Lachowska nie myli się. Od pracy jej oddziału zależy wydobycie węgla. —

„Powierzchnia musi pomóc"

— Gdyby nie było wózków na dole, drzewa i kamienia — stanęłaby praca na przodkach. Nasz węgiel jest lekki. Nie wyczyścimy wozów — to nasze windy przewiozą nadaremnie tysiące kilogramów we wszystkie strony. Nie skontrolujemy „fleków" jak należy — zarobek dołowy zostanie fałszywie zapisany. Nasza rola jest wielka. Wprowadzono nowe normy nowy system płac. Musimy górnikom pomagać w wykonaniu normy. Jeśli trzy czwarte załogi, jaką stanowi „powierzchnia" dopomoże — to kopalnia łatwo wykona plan. Więc staramy się pomóc.

Nowy sztygar wprowadził na powierzchni nowe porządki. Lachowska wie o tym, że kopalnia potrzebuje ludzi, a szczególnie mężczyzn do pracy na dole. Analizując poszczególne prace na powierzchni, doszła do przekonania, że wiele z nich mogłyby spełniać kobiety.

— Dotychczas udało się nam zwolnić do roboty na dole 20

mężczyzn. Ich miejsce zajęły kobiety i wiele z nich pracuje lepiej niż mężczyźni.

Prywatne życie sztygara

Praca Lachowskiej nie jest łatwa. Kieruje wielką maszyną powierzchni; podlega jej 155 osób. Robotę trzeba dobrze zaplanować i dobrze pokierować jej wykonaniem.

— Na prywatne życie nie wiele czasu zostaje... rzucam prowokacyjnie.

— Starczy — śmieje się Lachowska, starczy jeszcze na pracę w organizacji partyjnej i w Lidze Kobiet. Mam dwoje dzieci, ale i one nie skarżą się, że brak im mamusi. Sporo jednak czasu zabiera mi nauka.

— Nauka?...

— Tak. Jestem na kursie obsługi maszyn górniczych. — Wprawdzie kobietom nie wolno pracować pod ziemią, ale uczę się na wszelki wypadek. Mam nadzieję, że kiedyś wywalczymy sobie zezwolenie na pracę na dole. Chcę być do tej roboty przygotowana...

Marian Stemar

Świat pracy zaopatruje się
w odzież jesienno-zimową

Drzwi sklepu wzorcowego nr 1 Centrali Odzieżowej na rogu ulicy Kantaka i 27 Grudnia wyrzucały i pochłaniały co chwila pokaźne gromadki przechodniów.

We wnętrzu tego pięknego i dużego lokalu panuje ożywiony ruch.

Ciekawość czasem popłaca

Być w lokalu Centrali Odzieżowej i nie zainteresować się bliżej towarami, to doprawdy świadczyłoby źle o przysłowiowej kobiecej naturze. Przystanęłam więc przy pierwszej z brzegu ladzie. Okazało się, że jest to dział sweterków. Zielone, niebieskie, wiśniowe, brązowe, w krateczkę, w paseczki, jednolite. Największym powodzeniem cieszą się damskie bluzeczki ładne i w dobrym gatunku, do tego nie drogie, bo tylko po 1300 zł. Również blezery z długim rękawem i dziecięce bezrękawniki nie mogą narzekać na brak powodzenia. Zima zbliża się przecież wielkimi krokami, a ciepły sweterek to przyjemna rzecz.

Pończochy, pończochy, skarpety

Zainteresowały mnie nagle gromkie wybuchy śmiechu przy następnym stole. Rzucam więc piękne sweterki i pędzę tam. Okazuje się, że taki dobry humor panuje przy sprzedaży damskich pończoch i innych wyrobów dziewiarskich. Kolejka rodzaju żeńskiego doskonale się bawi kosztem przedstawiciela rodu męskiego, który z zakłopotaniem wybiera pończochy dla swej lepszej połowy. Wybór wprawdzie nie jest trudny, bo pończochy są w dobrym gatunku i ładnym kolorze. Nic więc dziwnego, że każda kobieta nabywa je z chęcią.

Ale nie tylko kobiety mają tu coś dla siebie — sprzedaje się tu również męskie skarpety i rękawiczki. Te artykuły tłumaczą dostatecznie obecność dwóch studentów w gronie kobiet.

Obok jeszcze zabawniejsze sceny, bowiem w dziale bielizny damskiej panuje paradoksalna zamiana ról. Kobiety wybierają ciepłe męskie inexprimable, a mężczyźni z wielkim przejęciem oglądają „niebieskości i różowości", nie mogąc poradzić sobie z wyborem rozmiaru. Lecz to nie jest ważne, ważne jest natomiast to, że dużo jest ładnych ciepłych kompletów „Maco" i to w cenie 800 zł oraz innych niezbędnych re-

kwizytów damskiej i męskiej garderoby jesienno-zimowej.

Płaszcze, ubrania, ubranka

W drugim końcu lokalu panuje skupiona cisza. Tu mieści się dział płaszczy i ubrań męskich. Kupno i wybór płaszcza czy ubrania, to rzecz dużej wagi, dlatego też należy dokładnie obejrzeć przymierzyć i zastanowić się nad decyzją.

Przyglądając się tej procedurze podziwiamy uprzejmość i prawdziwe zainteresowanie się klientem obsługi tego działu.

— Może pani pozwoli ten płaszcz w pepitkę jest wprawdzie trochę długi, lecz z tym łatwo sobie poradzić. Proszę zwrócić uwagę jak dobrze leżą ramiona — mówi sprzedawca.

Podobne sceny powtarzają się co chwilę, gdyż amatorów na wierzchnie okrycie jest bardzo wielu. Szczególnie płaszcze, których cena jest przystępna, gdyż mieści się w granicach od 11 do 16,200 zł mają ogromne powodzenie.

Zmęczona tyloma wrażeniami siadam w przytulnym kąciku tego lokalu, aby chwilę odpocząć.

— Czym mogą pani służyć? — pyta mnie ktoś uprzejmie.

Okazuje się, że jest to kierownik tej placówki Andrzejewski Bogdan. Wywiązuje się rozmowa, z której dowiedziałam się wielu szczegółów.

— Czy tu zawsze panuje taki ruch, czy to tylko dzisiaj? — pytam.

Fot. (3) K. Przychodzki — „Głos"

— Muszę stwierdzić, że nasza placówka cieszy się zawsze dużym uznaniem publiczności, gdyż na brak klienteli narzekać nie możemy. Taki ruch panuje przez cały miesiąc z wyjątkiem tych dni, w których zabraknie towaru.

— A czy to zdarza się często? — zadaję podstępne pytanie.

— To już zależy od organizacji pracy. Trzeba ułożyć sobie tak rozdzielnik na cały miesiąc, aby towar bez przerwy przepływał przez sklep. Sprzedaż towarów jesienno-zimowych prowadzimy codziennie w dwóch partiach, przedpołudniem i popołudniu dla świata pracy. Przekonałem się, że taka codzienna srzedaż towarów, które ze względu na sezon cieszą się największym powodzeniem, spełnia swoje zadanie. Jednorazowe rzucenie na rynek dużej partii jest mniej korzystne.

Na pytanie kierownika co sądzę o obsłudze — stwierdzam, że doprawdy rzadko spotyka się tak uprzejmą i wykwalifikowana.

„Jestem z tego bardzo dumny, mówi kierownik, gdyż wspólnie pracujemy nad usprawnieniem naszej pracy, wszelkie usterki są omawiane na odprawach roboczych. Jeśli chodzi o towar to to, że jest on szybko dostarczany do sprzedaży i nieprzetrzymywany w magazynie, to już zasługa naszego magazyniera kol. Pietrzaka, który jest przecież przodownikiem pracy."

Drzwi co chwila wyrzucają na ulice tłum uśmiechniętych i zadowolonych osób z paczkami w ręku, a pochłaniają do wnętrza nowe partie.

Akcja zaopatrzenia społeczeństwa w artypuły sezonowe przebiega szybko i sprawnie ku zadowoleniu obu stron — wzorowej placówki, która spełnia należycie swoje zadanie i publiczności, która zaspakaja swoje aktualne potrzeby.

Maria Mańkówna

Nowe godziny pracy
zakładów handlowych i usługowych

Z dniem 15 października br. weszło w życie nowe zarządzenie ustalające godziny otwierania i zamykania zakładów handlowych i niektórych przemysłowych na terenie miasta Poznania.

W dni powszednie sklepy spożywcze, wszystkie miejsca sprzedaży mleka i pieczywa będą otwarte od godz. 6—19, a bary mleczne już od 5.30 do 19. Natomiast sklepy rybne, masarskie od godz. 7—19 a papiernicze od 7.30—19. O godz. 8—20 będą otwarte sklepy cukiernicze, owocarskie, monopolowe.

Wszyskie miejsca sprzedaży ciastek i sklepy kwiaciarskie będą czynne od godz. 8—18. Inne sklepy jak artykułów przemysłowych (za wyjątkiem branży papierniczej) i wszystkie zakłady fotograficzne od 8—19. Zakłady fryzjerskie czynne będą codzień od 8—19, w soboty i dni przedświąteczne do godz 20. Sklepy meblarskie mają ustalone godziny od 9—19 z przerwą obiadową od 13—15. Powszechne Domy Towarowe od godziny 9—20. Zakłady gastronomiczne będą czynne od godz. 8—22, a cukiernie i kawiarnie od 8—23. Kioski są czynne od godz. 6.30 —21.

Wszystkie inne zakłady usługowe będą otwarte od godz. 9—19.

Przerwy obiadowe ustalono dla grupy artykułów przemysłowych za wyjątkiem PDT w godz. 13—15. Dla MHD, Centrali Tekstylnej i Wspólnoty pracy w godz. 12—14.

W niedzielę i święta sklepy spożywcze oraz miejsca sprzedaży mleka i pieczywa będą otwarte od godz. 7—10, miejsca sprzedaży ciastek natomiast od godz. 9—18. Sklepy cukiernicze i owocarnie czynne od 9—20, bary mleczne od 9—16. Zakłady gastronomiczne otwarte będą od 8—22, a cukiernie i kawiarnie od 8—23. Kwiaty w kwiaciarniach można będzie nabywać w g. 8—12. Zakłady fotograf będą czynne od 10—13, zakłady fryzjerskie 8—10. Kioski w niedzielę i święta będą otwarte od godz. 8—21.

Sklepy otwarte w niedzielę i święta będą sprzedawały wszystkie artykuły. (kd)

MHD przekroczył plan roczny

Dowiadujemy się, że poznański MHD przekroczył w dniu 12 bm. plan roczny na odcinku rozbudowy sieci sklepów detalicznych artykułów przemysłowych.

Do końca br. MHD ma zamiar uruchomić dalsze 44 sklepy detaliczne artykułów przemysłowych.

Władze Centralne wyróżniły placówkę poznańską za odpowiednie budynki, estetyczne urządzenie wnętrz i wystaw sklepów i doborowy asortyment towarów. (lg)

Co robi poznańska straż pożarna
gdy się nie pali

Wielu ludzi przypuszcza, że strażak po powrocie z wypadku pożarowego czyści narzędzia pracy i oddaje się drzemce, aż zbudzi go następny alarm. Tak nie jest. Służba trwa 24 godziny, w tym 8 godzin pracy i dyżur. Po tym następują 24 godziny wolnego. Wielu zapyta w tej chwili, jaką pracę strażacy wykonują?

Otóż Poznańska Straż Pożarna pierwsza wprowadziła innowację: do swej pracy przyjmuje ludzi wykwalifikowanych — rzemieślników. Ma to pewne strony dodatnie.

Np. przy gaszeniu pożaru jest zatrudniony cieśla. Wie on dokładnie jak należy zrywać podłogę, szybko i sprawnie. Dzięki fachowemu podejściu, zniszczenia przy gaszeniu pożaru są minimalne. W godzinach nie obfitujących w żadne wypadki na mieście, każdy z strażaków spędza czas w swym warsztacie pracy. Są to warsztaty blacharskie szewskie, krawieckie, mechaniczne, tapicerskie, stolarskie, karoserii i inne. Na wypadek alarmu wszyscy rzucają swoje zajęcie i jadą na miejsce pożaru. Jeżeli w tej chwili strażacy znajdują się w sypialni, to mają możność zjechać wprost do samochodów po żelaznej rurze długości kilkunastu metrów.

Dzięki warsztatom i pracującym tam fachowcom, straż może wszystkie prace wykonać we własnym zakresie. Strażacy odbudowali zniszczone budynki, wyremontowali samochody co dało kolosalne oszczędności. Wszelkie szkody bieżące, dzięki fachowcom, są natychmiast naprawiane.

Stałe ćwiczenia utrzymują strażaków w kondycji. Dawniej strażak siedział przy dzwonku i to była jego praca. Dziś zespołowe wyszkolenie wymaga wielkiego zgrania. Każdy członek zespołu musi sobie dać radę na każdym stanowisku. Z wysokością oswaja się on stopniowo. Są też ćwiczenia nocne, w czasie których strażak musi wykazać zdolności zawodowe i wykonywać pracę tak, jak w dzień.

Obecnie buduje się nowy ośrodek gimnastyczny, aby strażacy mogli zdobywać tam potrzebną sprawność fizyczną.

Oddział Straży Pożarnej jest dla każdego jej członka jakby drugim domem. Spędza on tu przecież wiele godzin. Po pracy wielu z nich udaje się do estetycznie urządzonej świetlicy. Są tu instrumenty muzyczne, biblioteka. Własny radiowęzeł nadaje często interesujące pogadanki. Inni po nabraniu sił w jadalni, „urzędują" na boisku sportowym.

Osobne zadania ma ośrodek szkoleniowy. Oprócz teoretycznych wykładów, wiele uwagi poświęca się zajęciom praktycznym. Kursiści wykonują przekroje motorów gaśnic, autopomp. Wszystko przejrzyście, w barwnych odcieniach. Żaden sprzęt i jego działanie nie mogą być obce strażakowi przy pracy. **Wzorowo urządzony i wyposażony będzie nowy ośrodek szkoleniowy na Debcu, którego otwarcie nastąpi w przyszłym roku.** Obecny ma zbyt szczupłe pomieszczenia.

Nasi dzielni strażacy nie tracą na próżno czasu.

I tu zamieszczamy ich prośbę: nie wołajcie ich bez potrzeby, lekkomyślnie, co zdarza się jeszcze bardzo często. Uważajcie także, aby dzieci nie niszczyły skrzynek alarmowych.

W godzinach wolnych od wypadków pracują strażacy w swych licznych warsztatach, pomnażając dobro narodowe. Niech więc jeżdżą tam tylko, gdzie rzeczywiście zachodzi tego potrzeba. (a. p.)

Zmiana kierownictwa Teatru Młodego Widza

Ministerstwo Kultury i Sztuki powołało na stanowisko dyrektora Państwowego Teatru Młodego Widza w Poznaniu ob. Mariana Paluchowskiego. Dawny dyrektor ob. Halina Lubicz-Kirschke została na własną prośbę odwołana z tego stanowiska. (ka)

W muzykalnym Poznaniu

Koncert Smidowicza
i tradycje gry chopinowskiej

Recital chopinowski **Józefa Smidowicza**, jednego z najlepszych ongiś uczniów słynnego **Aleksandra Michałowskiego**, każe się zastanowić nad związkami gry tego wirtuoza z tzw. dawną szkołą pianistyczną. Jak wiadomo **pierwszymi mistrzami klawiatury** — w nowoczesnym rozumieniu — **byli Chopin i Liszt.** Interpretacje fortepianowe Chopina, kameralne, subtelne i intymne, polegały przede wszystkim na podkreśleniu miękkiej śpiewności kantyleny. Według tej metody grali najlepsi polscy uczniowie Mistrza Fryderyka: Marcelina Czartoryska i **Karol Mikuli.** Ze szkoły tego ostatniego wyszedł jeden z wybitniejszych chopinistów naszych czasów — niezapomniany **Raoul Koczalski.**

Natomiast Liszt porywał tłumy tytanicznością swej sztuki wirtuozowskiej, blaskiem zawrotnej techniki, fascynując efektami barwy dźwiękowej. Pod palcami Liszta fortepian brzmiał niby cała wielka orkiestra. Oczywista, że piękno tonu istniało, ale nie było celem wyłącznym. Chopin „śpiewał na instrumencie" — podczas gdy Liszt grał. Zasady gry lisztowskiej kontynuowali w nowszych czasach jego uczniowie: **A. Siloti, M Rosenthal, K. Ansorge, K. Tausig** itd.

Schyłek XIX wieku wyłania zdecydowaną opozycję, starając się przeciwstawić tradycjom „śpiewnej gry". Wokalne traktowanie fortepianu uważa się za przestarzałe, nawiązując już raczej do estetyki Liszta. Jeden z największych wirtuozów owych lat, **Ferrucio Busoni,** doszedł nawet do wniosku, że „wykonanie przeciągłych melodii na fortepianie (legato) jest nie tylko trudne, ale wprost przeciwne naturze". Nie trzeba dodawać, że powyższy program estetyczny spycha fortepian do rzędu instrumentów perkusyjnych.

Rosyjska szkoła głosiła odwrotnie. Na przykład znakomity **Antoni Rubinstein** zaprowadził w konserwatorium petersburskim obowiązkowe lekcje śpiewu — dla pianistów, wychodząc z założenia, „kto nie umie śpiewać, ten nie jest muzykiem". Tedy tak **Rubinstein, Essipowa,** jak i **Sergiusz Rachmaninow,** stosowali u siebie tendencje przesyconej melodyjnością gry fortepianowej. Bezprzykładny kult muzyki Chopina trwa do dziś w ZSRR czego dowodzą wyniki wszystkich konkursów pianistycznych w Warszawie.

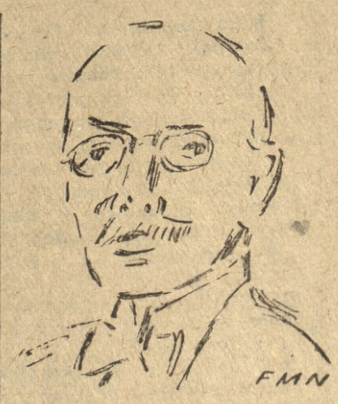

Znakomity chopinista Aleksander Michałowski (1851 — 1938), którego tradycje muzyczne dziedziczy Józef Smidowicz

Wybitny chopinista polski **Aleksander Michałowski** (1851 do 1938) jeden z ostatnich uczniów współczesnego Chopinowi **I. Moschelesa,** był tym, który **tradycje śpiewnej gry romantycznej przekazał z kolei swojej szkole.** Koncertant poznański **Józef Śmidowicz wyszedł z klasy A. Michałowskiego.** Odziedziczył po swym profesorze właśnie tradycyjny sposób rozumienia muzyki Chopina. Wyraża się to m. in. także w dosyć swobodnym pojmowaniu tekstu muzycznego pod względem rytmu (bardzo często stosowane „tempo rubato"). Ale szczególna **dbałość o jak największą śpiewność tonu** u Smidowicza przywodzi żywo na pamięć dawny styl gry.

I część recitalu wypadła bladziej (za wyjątkiem Ballady f-moll). Za to cała II część, gdy pianista oswoił się już ze salą i „rozgrzał", dała słuchaczom pełnię wrażeń artystycznych. Nokturn cis-moll op. 27 podany został finezyjnym, pieściwym uderzeniem. Smidowicz wypowiedział się tu szczerze, bezpośrednio. Były to chwile prawdziwego zapomnienia się na estradzie. Mazurki miały tak ważną dla Chopina, elastyczność rytmiczną, stosowaną z prawdziwie dobrym smakiem. Rzadziej grywany Polonez Es-dur zakończył interesujący wieczór. Wieloletni ulubieniec Warszawy, wysoce ceniony tamże artysta, Józef Smidowicz, zdobył sobie serca miłośników muzyki także naszego miasta.

Kazimierz Nowowiejski

RSP „Zjednoczeni Fryzjerzy"
w nowym lokalu

W szybkim tempie rozwijająca się Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy „Zjednoczeni Fryzjerzy" w Poznaniu stanęła przed koniecznością powiększenia personelu administracyjnego i biurowego, dla którego dotąd zajmowany lokal przy ul. Woźnej 10 stał się za ciasny. Udało się zarządowi znaleźć obszerniejsze i jasne pomieszczenia — przy ulicy Garbary 40, dokąd przeniesiono wszystkie agendy spółdzielni i gdzie uruchomiono cały szereg warsztatów pomocniczych.

Czynna jest już pralnia spółdzielni, prasowalnia i naprawialnia bielizny fryzjerskiej dla wszystkich zakładów, pracujących w ramach spółdzielni. Malarze i stolarze — pracownicy opisywanej instytucji — przeprowadzają potrzebne w zakładach, warsztatach i biurach spółdzielni remonty. Jest również własny warsztat naprawy maszyn i aparatów potrzebnych do wykonywania zawodu fryzjerskiego.

Od połowy bież. miesiąca uruchomione będzie laboratorium produkujące chemikalia dla potrzeb spółdzielczych zakładów fryzjerskich na terenie Poznania. W projekcie jest uruchomienie w tym laboratorium działu produkcji kosmetyków — dla potrzeb gabinetów kosmetycznych działających w ramach spółdzielni fryzjerów.

Jeżeli chodzi o rozwój ilościowy Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy „Zjednoczeni Fryzjerzy" — to wystarczy podać do wiadomości, że w tej chwili czynnych jest 53 **punkty usługowe** w 53 zakładach — nie licząc gabinetów kosmetycznych. Z każdym miesiącem przybywają nowe zakłady.

Spółdzielnia zwróciła obecnie specjalną uwagę na dzielnicę Śródkę, gdzie w najbliższym czasie uruchomione będą zakłady fryzjerskie, by świat pracy tam mieszkający, nie potrzebował daleko szukać spółdzielczego zakładu fryzjerskiego. (Łu)

Tu mówi melodia!

W dn. 22 i 23 października wystąpi w Poznaniu zespół gdańskiego „Artosu" z programem rozrywkowym pt. — „Tu mówi melodia". Imprezy te odbędą się w Młodzieżowym Domu Kultury, przy ul. Grunwaldzkiej.

Bilety w przedsprzedaży można nabywać w Kolekturze II „Orbis" Plac Wolności 5 oraz przed imprezą w kasie. (kd)

Przez ucho IGIELNE

Muzyczne bimbanie

Jako regularny konsument kultury chodzę często do kina. Mam przeto częsty zaszczyt oglądać kronikę filmową i słuchać muzyki, rozbrzmiewającej w trakcie wyświetlania wspomnianej kroniki. A ponieważ — mówiąc obrazowo — słoń mi na ucho nie nadepnął, wiem, co słyszę, i... o szlachetny Filmie Polski, czemuż ach czemuż tak bimbasz sobie ze stałych i wiernych Ci miłośników!...

Albowiem o ile kronika Twoja zwykła zmieniać się co tydzień, o tyle jej ilustracja muzyczna wykazuje stałość godną legendarnej Penelopy. Tempus, panie, fugit, a w filmie od pięciu lat z górą pielęgnuje się troskliwie swoisty rytualik. Wygląda to tak: kręci się kronikę w górach — bęc! — leci płyta z rodzajowym „górolskim"; wchodzi na plan traktor, siewnik, żniwiarka czy otwarcie świetlicy w Białobrzuszkach — łubudu poleczkę lub obereczka; do wczasowych zdjęć znad morza czy innego obozu letniego — obowiązkowo musi być beztroski walczyk. I to przeważnie ten sam „górolski", ta sama poleczka i ten sam walczyk. Znam już je na pamięć. Kto nie wierzy — proszę bardzo, mogę zagwizdać.

A przecież znane jest chyba Filmowi Polskiemu takie tłachowe wyrażonko jak „sztampa". Jest to dokładnie to właśnie, z czym Film Polski chce — i najzupełniej słusznie — walczyć w swej twórczości.

Tak więc trzeba by wydać wreszcie kilka złotych na parę nowych i bardziej interesujących płyt Wypada. Bo to i główny grzech przeciwko czystości celuloidowej Muzy, a po wtóre — humor i satyra w ogóle.

O czym donosi muzycznie pognębiony NONPAREL

Winobranie nad Balatonem

(Korespondencja własna API)

Badacsony, w październiku.

Granatowo lśni w blaskach jesiennego słońca jezioro Balaton, węgierskie morze. Błyszczą pełne, złociste grona w koszach niesionych przez dziewczęta. Uśmiechają się wesoło Ilonki, Ewy i Mariki. Te ciężkie kosze, które wznoszą wysoko, opierając je na głowach, to piękny plon ich całorocznego trudu.

Niejeden mieszczuch zadrości na pewno dziewczętom węgierskim, które z piosenką na ustach zrywają nabrzmiałe słodkim sokiem winne grona i układają je w koszach lub drewnianych cebrzykach. A przecież ta praca jest ciężka i męcząca. Plecy zgięte w kabłąk, pochylone nad krzewami, bolą i trudno je rozprostować. Kosze i cebrzyki, które dziewczęta tak zręcznie trzymają na głowach — są przecież bardzo ciężkie Trudno jest dokręcać prasę, która wyciska z winogron płynne złoto...

A jednak piosenka i śmiech towarzyszą bez przerwy pracy.

Winobranie na Węgrzech to nie tylko ważne wydarzenie w życiu gospodarczym, to nie tylko po prostu zbiór winogron, z których produkuje się słynne na całym świecie wino węgierskie. Tokay, Szamorodni., Bikaver, Harslevelu, Ezerjo, Szurke, Barat i tyle innych. Winobranie jest od dawien dawna na Węgrzech tradycyjnym świętem, lecz w roku bieżącym tej tradycji przybyły nowe akcenty radości i nadziei. Od połowy września niemal do końca listopada trwają tu uroczystości związane z winobraniem.

Wulkaniczne wzgórza nad jeziorem Balaton — to jedna z najbardziej urodzajnych okolic Węgier. Słyną one zwłaszcza Badacsony, ze swych wspaniałych winnic, osłoniętych od wiatrów, wystawionych na promienie słońca aż do późnej jesieni.

Niezwykły widok przedstawia wieś węgierska w dniu święta winobrania. W uroczystościach biorą udział wszyscy, starzy i młodzi. Bawi się cała wieś.

Na czele pochodu biegną dzieci, galopuje konno starsza młodzież, a za nimi ciągnie tłum barwny i wesoły. Kobiety w ludowych, malowniczych

strojach, mężczyźni w odświętnych ubraniach i śnieżno białych koszulach. Na trasie pochodu poustawiano wielkie beczki, z których bez przerwy sączy się wino. Do późna w noc tańczy młodzież przy dźwiękach cygańskich skrzypiec i cymbałków. Do późna w nocy rozbrzmiewa nad wioskami ognista melodia czardasza.

Józef Białowąs

„SOS" czyli zdolni ludzie za melodramatyczną mgłą

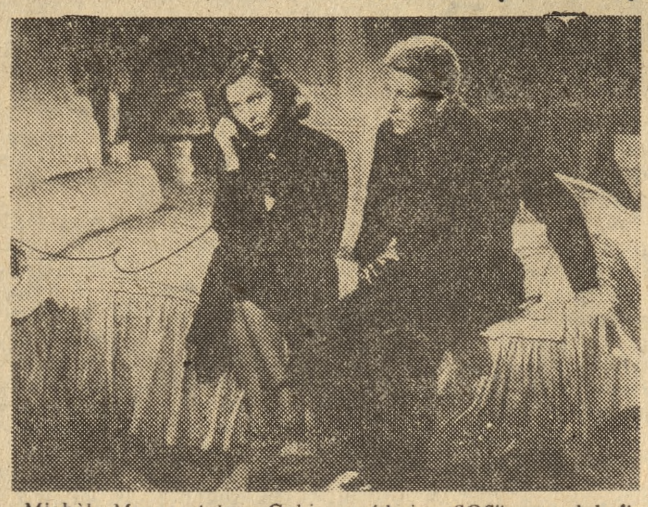

Michèle Morgan i Jean Gabin w filmie „SOS", produkcji francuskiej, według scenariusza M. Prèvert

Przyznam się, że po obejrzeniu tego filmu wychodziłem z sali poznańskiego kina „Apollo" z uczuciem pewnego rozczarowania. Na afiszu — same tuzy: Jean Grèmillon, twórca niezapomnianych „Ludzi za mgłą", dalej — doskonała artystka znana naszej publiczności z „Symfonii pastoralnej" Michèle Morgan, jako jej partner głośny aktor francuski Jean Gabin, oraz Fernand Ledoux, o którym pisałem omawiając film „Niebezpieczeństwo śmierci", słowem — nazwiska znane i uznane.

Tymczasem całości, zatytułowanej wielomówiącymi literami SOS, nie można z czystym sumieniem zaliczyć do dzieł na miarę światową.

„SOS" jest przede wszystkim filmem o zaprzepaszczonym temacie. To, z czego można było przy doświadczeniu reżyserskim Grèmillona i talencie Morgan czy Gabina stworzyć wielki wstrząsający obraz, a mianowicie pełna poświęcenia walka człowieka z żywiołem, zepchnięto do roli tła, na którym rozgrywa się melodramatycznie pokazany konflikt „trójkąta", z wieloma niepotrzebnymi scenami na początku. Zdjęcia na morzu podczas burzy, mimo, że bardzo efektowne, odbiegają od realizmu. Dużo lepsze są ujęcia wewnątrz holownika nakręcone „chwiejącą się" kamerą, przez co ani na chwilę nie zapominamy o szalejącym sztormie i niebezpieczeństwie grożącym garstce dzielnych marynarzy.

Tak więc najsilniejszą stroną filmu jest gra artystów, a zwłaszcza kreacja Michèle Morgan (ciekawa rola Cathérine), i Jean Gabina (kap Laurent). Zbliżenia twarzy Michèle Morgan, to pokaz nieprzeciętnego kunsztu aktorskiego, pełnego finezji i nerwu. Fernandowi Ledoux przypadła tym razem rola fragmentaryczna. W reżyserii Grèmillona poznajemy chwilami lwi pazur starego mistrza; dotyczy to zwłaszcza scen Cathérine - Laurent. Zakończenie typowe dla wielu francuskich filmów: mówi wiele, albo... nic.

Film warto obejrzeć nie tylko dla dobrych kreacji aktorskich; warto również przekonać się na przykładzie kapitana Laurent, jak bardzo w ustroju wszechwładzy pieniądza odwaga, bohaterstwo i poświęcenie jest uznawane, jeżeli przynosi... zyski.

Janusz Biniek

Życie kulturalne w ZSRR

Dużą popularnością na terenie Białorusi cieszą się pieśni kompozytora - robotnika Grzegorza Gołowastikowa.

Gołowastikow jest muzykiem-amatorem. Pierwszą swoją pieśń skomponował 15 lat temu. Rozwój jego twórczości wskazuje na to, jak człowiek pracy może rozwijać swe artystyczne możliwości, korzystając z warunków, jakie mu stwarza socjalizm.

* * *

Studio utrwalania dźwięków Ogólnorosyjskiego Towarzystwa Teatralnego utrwaliło w ostatnim czasie na taśmie fragmenty sztuk „Węzeł południowy" i „Niezapomniany 1919", w których wzięli udział artyści: Swierdin, Chochłow i Jancat.

Utrwalone również zostały sceny z przedstawień Ukraińskiego Teatru im. I. Franki i Jarosławskiego Teatru im. F. Wołkowa.

* * *

Państwowe Wydawnictwo Literatury Politycznej wypuściło ostatnio na rynek księgarski (w nakładzie 400 000 egzemplarzy) broszurę zawierającą zbiór uchwał KC WKP(b) w zakresie literatury i sztuki.

Na broszurę składają się następujące dokumenty: „O pismach" „Gwiazda" i „Leningrad" (z uchwały z 14. 8. 46), „O repertuarze teatrów dramatycznych i sposobach jego ulepszenia" (uchwała z 26. 8. 1946), „O filmie „Bolszaja żizń" (uchwała z 4. 9. 1946) i „O operze „Wielikaja dружba" W. Muradellego" (uchwała z 10. 2. 1948).

Wszystkie wyżej wymienione dokumenty zawierają opracowane przez Partię Bolszewików ideologiczne wytyczne rozwoju nowej kultury narodów ZSRR.

* * *

Centralny Dom Twórczości Narodowej im. N. K. Krupskiej zorganizował w Moskwie zjazd autorów pieśni ludowych. W zjeździe uczestniczyli kompozytorzy — amatorzy rekrutujący się z robotników fabrycznych kołchoźników nauczycieli szkół wiejskich, studentów itp.

Na zjeździe wykonane zostały ostatnie kompozycje uczestników. W pracach zjazdu czynny udział brali również zawodowi kompozytorzy i literaci, przysłuchując się z uwagą obradom i udzielając obecnym rad i wskazówek.

* * *

W Leningradzkiej Akademii Sztuk Pięknych odbyła się konferencja naukowa poświęcona pamięci wielkiego rosyjskiego artysty, J. E. Riepina, w związku z 20 rocznicą jego śmierci.

W Leningradzie otwarte zostały również dwie wystawy dzieł Riepina. (m)

Głos SPORTOWY

Składy drużyn

Czechosłowacja

Moravek (Rocek)
Venglar — Krasnohorsky
Malatinsky — Vican — Benediikovic
Hlavacek — Cejp — Tegelhof — Zdarsky — Preiss

Alszer — Cieślik — Kohut — Gracz — Mordarski
Suszczyk — Cebula — Wieczorek
Janduda — Flanek
Jurowicz

Polska

Ustawienie graczy Czechosłowacji może ulec zmianie.

Po niepowodzeniach - zwycięstwo

odniosły siatkarki Polski na mistrzostwach Europy w Sofii. Polki rozegrały swoje przedostatnie spotkanie odnosząc zwycięstwo nad Rumunią 3:0.

W pozostałych meczach padły następujące wyniki ZSRR—CSR (mężczyźni) 3:0; Bułgaria—Rumunia (mężczyźni) 3:1; Bułgaria—Węgry (kobiety) 3:1.

10,5 pkt na 11 możliwych

uzyskał Borchardt w ogónopolskim turnieju szachowym, który rozgrywany był w Częstochowie. Borchardt jest z zawodu kolejarzem i pracuje w Toruniu. Dobre lokaty uzyskali w turnieju tym poznaniacy. Drugie i trzecie miejsce zajęli: Bartoszewski (Bydgoszcz) i Bolesławski (Poznań) po 8 punktów; 4) Widermański (Poznań) 6,5 pkt.; 5) Skalik (Częstochowa) 6 pkt.; 6) Wieczorek (Częstochowa) 5,5 pkt.; 7) Wendeher (Szczecin) 5 pkt.; 8) Markun (Olsztyn) 4,5 pkt.; 9) Potemski (Gdańsk) 3,5 pkt.; 10 i 11) Izdebski, Bourdon po 3 pkt.; 12) Borkowski (Częstochowa) 2,5 pkt.

KTO, Kim, GDZIE?

Niedziela 22 bm.

Godz. 9 — Warszawa — Poznań. II dzień zawodów tenisowych na kortach AZS-u.

— **Spójnia (Legnica) — Związkowiec (P).** Mecz szachowy w ramach drużynowych mistrzostw Polski w świetlicy przy ul. Wodnej 20.

Godz. 11 — Kolejarz — Związkowiec. Mecz koszykówki o mistrz. I ligi w sali Ośrodka KF przy Drodze Dębińskiej Przedmecz drużyn żeńskich wyżej wymienionych klubów.

— **Chrobry (Gniezno) — Stal (P)** — o mistrz. ligi hokeja na trawie na boisku przy Stadionie Miejskim. Przedmecz o godz. 9.30 — PG Mech. — Elektr. — Stal II.

— **AZS — Stal.** Mecz szczypiorniaka o mistrz kl. A na boisku treningowym Stali.

Godz. 11 30 — Gwardia (Kalisz) — Stal (P) o mistrz. kl. A POZPN na Stadionie Stali.

— **Włókniarz (P) — Kolejarz (Leszno)** o mistrz. kl. A POZPN na Arenie.

— **Związkowiec Ib — Kolejarz (Kępno)** o mistrz kl. A POZPN na boisku przy ul. Rolnej.

Godz. 15 — Czwórmecz gimnastyczny z udziałem: Kolejarza (Kr) — Stali (Zielona Góra) — Ogniwa (P) — Kolejarza (P) w sali Woj. Ośr. KF przy Drodze Dębińskiej.

Godz. 19 — Śląsk — Poznań. Międzyokręgowe zawody bokserskie w Hali Ciężkiego Przemysłu MTP.

Międzyokręgowe zawody pływackie

o Puchar Polskiego Związku Pływackiego będą w nadchodzącym sezonie zimowym kontynuowane.

Regulamin zawodów nie uległ zmianie. W bieżącym sezonie w zawodach o Puchar PZP startować będzie również okręg szczeciński, który został włączony do II grupy.

Oto szczegółowy terminarz spotkań obu grup:

17. 12. 50. Grupa I Śląsk—Dolny Śląsk; Kraków—Warszawa. Grupa II Łódź—Poznań; Gdańsk—Szczecin. 7. 1. 51. Grupa I — Dolny Śląsk—Kraków; Warszawa—Śląsk. Grupa II Gdańsk—Łódź; Szczecin—Poznań.

Zwycięstwem 7:0

zakończył Spartak tournee po Norwegii. Ostatni mecz drużyna radziecka rozegrała w Trondhelm zwyciężając tamtejszą drużynę 7:0 (2:0)

* * *

Już w siódmej minucie Spartak zdobywa prowadzenie ze strzału Nietto a w 13 Trofimow ustala wynik do przerwy. Po zmianie stron piłkarze norwescy ostro atakują. Jednak Spartak znów uzyskuje przewagę i zdobywa następne bramki ze strzałów Trofimowa Dementiewa, Nikołajewa. Strzelcem szóstej bramki jest znów Trofimow a na 7 minut przed końcem Nikołajew ustala wynik spotkania.

Mimo padającego w czasie meczu deszczu trybuna stadionu była szczelnie wypełniona a publiczność norweska gorąco oklaskiwała zagrania piłkarzy radzieckich.

Nauka wiosłowania

Celem spopularyzowania sportu wioślarskiego Sekcja Wioślarska ZKS „Ogniwo" w Poznaniu urządza w dniach od 1 listopada do 12 grudnia bezpłatnie powszechną naukę wiosłowania dla kobiet zrzeszonych i niezrzeszonych w klubach sportowych.

Nauka będzie się odbywać dwa razy w tygodniu w godzinach wieczornych. Zgłoszenia przyjmuje się do dnia 26 października. Bliższych informacji udziala ZKS „Ogniwo" ul. Rybaki 19. (kd)

MASZYNA do czytania myśli

Powieść rysunkowa „GŁOSU"

85

W obozie nurków Krupka przebrał się i wyruszył na miasto, okryty peleryną i w za dużym niego kapeluszu na głowie. Zapadał już wieczór. Na ulicach portowej dzielnicy Marsylii Agapit zauważył tu i ówdzie skupiska ludzi przed jakimiś afiszami

Zaciekawiony zbliżył się do jednej z grup. Gdy Agapit rzucił tylko okiem na plakat, natychmiast wcisnął kapelusz mocniej na głowę i zasłonił się peleryną, bo oto...

ze ściany patrzył na niego — on sam, Agapit Krupka, w charakterze ozdoby olbrzymiego plakatu z napisem: List gończy...

Treść plakatu była prosta:

„Kto doniesie o miejscu pobytu Agapita Krupki, człowieka krępego o nieokreślonym wieku i wielkiej sile fizycznej, olbrzymiej łysinie z trzema włosami, względnie dostarczy dane, mogące spowodować jego ujęcie — otrzyma 50.000 franków nagrody (w 12 ratach miesięcznych)

Prefekt Policji w Marsylii mieście nad Morzem Śródziemnym

Kącik filatelistyczny

Polska: — Seria dopłat wyk. drukiem wklęsłym ze stalorytu, Rys. R. Kleczewskiego, (kolor czerwony, 10, 15, 25 i 50 zł.

Czechosłowacja: — Wydano dwa znaczki z B. Niemcową, — 1.50 k. (niebieski) 7,00 k. (szary). Projektował Svolinsky, rysował Mroczek.

(W.G.)

22 KRONIKA PAŹDZIERNIK

NIEDZIELA Kordulii, Filipa

Słońce w.: 6.28 zach.: 16.45 Księżyc w.: 15.42 zach.: 2.20

GNIEZNO

Celem zorganizowania kursów szkoleniowych dla rad zakładowych oraz sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych, **odbędzie się** w poniedziałek (23 bm.) o godz. 17 w salce Komitetu Miejskiego PZPR odprawa robocza.

Członkowie Miejskiego i Powiatowego Komitetu Obrońców Pokoju zbiorą się w poniedziałek (23 bm.) o godz. 11 w sali posiedzeń MRN przy ul. Chrobrego na odprawę na którą przybędą również przedstawiciele Wojewódzkiej Rady Narodowej.

W dniu dzisiejszym odbędą się w Gnieźnie 3 spotkania o mistrzostwo Ligi Hokejowej. Na boisku przy wieży wodociągowej walczą: o godzinie 9 „Stella" Gniezno i Związkowiec Warta Poznań, o godz. 11 „Ogniwo" Gniezno i „Spójnia" Bydgoszcz, a o godz. 18 „Kolejarz" Gniezno i „Stal" Gliwice.

W stołówce PKP przy parowozowni w Gnieźnie rozegrany zostanie o godz. 11 mecz tenisa stołowego o mistrzostwo kl. A, pomiędzy miejscowym „Kolejarzem" a „Ogniwem" Poznań.

Mecz piłkarski o mistrzostwo kl. B odbędzie się dzisiaj o godz. 11 na stadionie przy ul. Wrzesińskiej. Udział wezmą drużyny Związkowca „Stelli" i „Unii" Poznań. W spotkaniu o mistrzostwo kl. C spotkają się rezerwy „Kolejarza" z rezerwami „Stelli".

Zawody lekkoatletyczne z udziałem LZS-ów z Mieleszyną i Kiszkowa odbędą się w niedzielę (22 bm.) na boisku sportowym w Kłecku.

Oddział Redakcji: Gniezno, ul Sienkiewicza 22, tel. 19-22 (tamże przyjmowanie ogłoszeń płatnych).

Pogotowie Rat. PCK ul. Roosevelta 4, tel. 12-13 czynne całą dobę. **Dyżur pełni: Apteka Społeczna,** ul. Dąbrówki 1.

Repertuar kin: Polonia — „Dwie brygady" prod. polskiej. **Apollo** — „Lichwiarz Gobseck" prod. radzieckiej.

OSTRÓW

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej organizuje 22 bm. odczyt pt. „O energii atomowej", w sali Domu Kultury o godz. 17. Wstęp bezpłatny.

Dziś o godz. 11 na stadionie Wychowania Fizycznego (w baraku) odbędzie się mistrzowski mecz tenisa stołowego o wejście do „A" klasy pomiędzy ZKS „Stal" Kalisz i ZKS „Stal" Ostrów.

Repertuar kin: Plast — „Podróże Gulivera"; **Słońce** — „Parada natretów".

Pogotowie Ratunkowe PCK — ul. Wolności 20, tel. 666.

Oddział Redakcji: Ostrów ul Wolności 20, m. 3, tel. 422.

Zlikwidujemy analfabetyzm

Pierwsza rejestracja na terenie miasta Kalisza wykazała 715 nalfabetów w tym 206 mężczyzn i 509 kobiet. W grudniu 1949 r. ZMP przeprowadził powtórny spis, rejestrując dodatkowo 290 analfabetów w wieku poniżej 50 lat. Należy jednak przypuszczać, że tak pierwsza jak i druga rejestracja nie ujawniły wszystkich analfabetów.

Dotychczas odbyło się 35 kursów początkowego nauczania, na które uczęszczało 500 osób a 239 uczestników otrzymało świadectwa ukończenia. Zbyt mała ilość absolwentów ukończyła kursy, a winę ponoszą organizacje masowe i rady zakładowe, które niedostatecznie opiekowały się kursami i uczestnikami, okazującymi brak zrozumienia dla nauki.

Obecnie odbywa się 6 kursów obejmujących 85 analfabetów Dziwnym wydaje się fakt, że nie rozpoczęto jeszcze nauki na kursie przy Przedsiębiorstwie Budowlanym, gdzie zgłosiło się wielu słuchaczy.

Do przeszkolenia w bież. roku pozostało ponad 500 osób.

Toteż najpóźniej w listopadzie br. powstanie w Kaliszu 30 zespołów początkowego nauczania. Wszystkich analfabetów można objąć tylko kolektywną współpracą związków zawodowych, rad zakładowych i organizacji masowych. Ponadto każdy obywatel winien dopomóc w tej akcji, doceniając likwidację ciemnoty i zacofania smutnej spuścizny ustroju kapitalistycznego. (set)

ŻNIN

W tych dniach odbyła się w Żninie odprawa kierowników samokształcenia ideologicznego w zakładowych organizacjach związkowych i MOZ Związku Nauczycielstwa Polskiego. Przedmiotem obrad były wytyczne organizacji samokształcenia w roku 1950/51, organizowanie szkolnych narad wytwórczych i omówienie materiału przewidzianego programem samokształcenia.

Robotnicy PGR w Czerniejewie
pracują dla pokoju i lepszej przyszłości

Pracownicy Zespołu PGR Czerniejewo w pow. gnieźnieńskim zebrani na naradzie wytwórczej, wezwali wszystkie Państwowe Gospodarstwa Rolne woj. poznańskiego do uczczenia 33 rocznicy Rewolucji Październikowej, II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, zwiększeniem produkcji, przyspieszeniem terminu zakończenia prac jesiennych i przedterminowym wykonaniem planu 6-letniego.

W zobowiązaniu swym pracownicy Zespołu PGR postanawiają m. in. w Czerniejewie zwiększyć odstawę mleka, zakończyć przed terminem orki i wykopki, zwiększyć hodowlę prosiąt i źrebiąt, wyremontować mieszkania dla pracowników oraz założyć przedszkole. Wszystkie prace, które nie były ujęte w planie gospodarczym, przedstawiają wartość ponad 2 miliony zł.

Komitet zespołowy wspólnie z wszystkimi pracownikami Zespołu zobowiązał się otoczyć opieką Spółdzielnię Produkcyjną w Nidomiu. Rolna Rada Zespołowa postanowiła założyć we wszystkich gospodarstwach komitety do walki z alkoholizmem. Sekretarze oddziałowi organizacji partyjnej założą koła Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w każdym gospodarstwie, a tam, gdzie koła istnieją, zostaną uaktywnione. Zootechnik — ob. Dabiński przeprowadzi odczyty i pogadanki o życiu i działalności Generalissimusa Józefa Stalina. (yk)

Zwiększyć liczbę czytających
w powiecie ostrowskim

Bardzo ważnym i skutecznym środkiem szerzenia oświaty jest czytelnictwo książek. W każdej gminie i miasteczku powiatu ostrowskiego czynne są biblioteki dostatecznie zaopatrzone w książki dobrane do środowiska jakiemu mają służyć. Dotychczas zwracano uwagę na zaopatrzenie bibliotek, a mniej na pozyskanie czytelników.

Gmina Daniszyn posiada bibliotekę mieszczącą się w dalszym ciągu „kątem" w szkole. Niejednokrotnie już poruszano na posiedzeniach GRN, że bibliotece trzeba dać odpowiedni lokal. W budynku gminnym jest izba, w której obecnie przechowuje się rowery, a można tam urządzić bibliotekę. Z 1005 tomów na 1000 mieszkańców korzysta w gromadzie tylko 62 czytelników.

Każda gromada zaopatrzona jest w punkt biblioteczny, zasilany w książki bądź przez gminę bądź powiatową bibliotekę. Nie można powiedzieć, aby punkty te cieszyły się powodzeniem. Z punktu bibliotecznego w gromadzie Wierzbno na 500 mieszkańców korzysta 11 osób, w Łąkocinach na 800 mieszkańców czyta 28 osób, w Chruszczynie na 300 mieszkańców czyta 21, gromada podmiejska Zacharzew ma 41 czytelników na 1100 mieszkańców a Gorzyce Wielkie 53 na 1300 mieszkańców. Trzeba dodać, że w gromadzie tej jest szkoła rolnicza, a mimo to liczba czytelników jest taka mała. W gromadzie Niemojewiec na 300 mieszkańców czyta 14 osób, a w Lamkach, które liczą około 700 mieszkańców, czytają książki tylko trzy osoby. Bogacze wiejscy w ogóle książek nie czytają.

Wydział Oświaty przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej powinien bliżej przyjrzeć się stanowi czytelnictwa na terenie pow. ostrowskiego. (bdc)

Współzawodnictwo
usprawnia pracę

Jedyny sklep Centrali Tekstylnej w Ostrowie położony przy Placu Stalina cieszy się dużą frekwencją kupujących z miasta i powiatu, zaopatrujących się w towary tekstylne. 6-osobowa załoga o dużych kwalifikacjach fachowych obsługująca dziennie 500 klientów, pracuje z zapałem i świadomością, że dorzuca cegiełkę do wykonania planu 6-letniego.

Towary, które przychodzą do sklepu prawie w całości przechodzą do rąk świata pracy, a sporadyczne próby wykupywania przez spekulantów spotykają się z właściwą odprawą ze strony załogi. Pracownicy sklepu Centrali Tekstylnej, mając na uwadze wygodę kupujących, przystąpili w czwartym kwartale br. do zespołowego współzawodnictwa zadaniowego oraz do współzawodnictwa indywidualnego, wzywając inne załogi sklepów Centrali Tekstylnej w województwie poznańskim.

Współzawodnictwo obejmuje utrzymanie wzorowego porządku w sklepie, podniesienie jego estetyki i czuwanie nad zaopatrzeniem sklepu w odpowiedni asortyment towarów. Ponadto każdy z członków załogi współzawodniczy w uprzejmym i sprawnym załatwieniu kupujących, co zwiększa przepustowość sklepu. Współzawodnictwo obejmuje również oszczędność materiału do opakowania i troskliwą opiekę nad inwentarzem sklepowym. (hof)

Szczotka ryżowa

A baru mlecznego jak nie ma, tak nie ma

Piła liczy około 25 000 mieszkańców. Miasto zniszczone działaniami wojennymi dźwiga się z ruin. Powstaje coraz to nowa spółdzielnia, brak tylko bardzo baru mlecznego. Taki właśnie bar miał w Pile powstać (pisało się nawet o tym w prasie) ale sprawa ucichła i baru jak nie ma, tak nie ma. Piła posiada dużą ilość różnych uczelni, do których uczęszcza młodzież i dzieci. Tym ostatnim, bar mleczny przydałby się bardzo. Wiemy z doświadczeń innych miast jak bardzo bary mleczne odwiedzane są przez młodzież. Jak nas informuje ob. Wojciech Kunkel z Piły, znalazłoby się pomieszczenie na bar. Już od kilku bowiem miesięcy stoi nieczynna dawniejsza kawiarnia przy ul. 14 Lutego. Sądzimy więc że czynniki miarodajne z Prezydium Miejskiej Rady Narodowej na czele, pomyślą nad projektem ob. Kunkla i w najbliższych dniach dowiemy się że uruchomiono już bar mleczny w Pile. Ino

GS-y powiatu wrzesińskiego
zawiodły w zbiórce złomu

Komitet Powiatowy Społecznej Zbiórki Odpadków Użytkowych i Złomu we Wrześni zwołał zebranie, na które z ramienia Zbiornicy Państwowej Centrali Odpadków Użytkowych w Poznaniu przybył inspektor Kamiński. Zebranie rozpoczęło się z godzinnym opóźnieniem(!)

Referent skupu odpadków użytkowych i złomu w PZGS omówił dotychczasowe wyniki zbiórki. Okazało się, że Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" powiatu wrzesińskiego całkowicie zawiodły w akcji zbiórkowej. Natomiast nieźle spisała się młodzież, która zebrała poważne ilości złomu, butelek i makulatury.

Inspektor Kamiński udzielił z kolei fachowych rad jak najlepiej zorganizować tę tak ważną dla gospodarki narodowej zbiórkę. Odpadki użytkowe zasilają przecież w bardzo poważnym stopniu 4 kluczowe przemysły a mianowicie chemiczny mineralny, papierniczy i włókienniczy, przez co oszczędza się dużo cennych dewiz.

Dyskusja ujawniła, że niektóre GS-y nie odbierają nawet zgłoszonych przez szkoły wiejskie odpadków, czy złomu. Na zakończenie postanowiono szeroko zapropagować zbiór szczeciny która stanowi wartościowy artykuł eksportowy. (St. St.)

KRONIKA KALISKA

Celem usprawnienia oraz przyspieszenia przewozu drobnych przesyłek zwyczajnych i pośpiesznych ustalono na PKP kalendarz przyjmowania do przewozu przesyłek. Nadający paczki w Ekspozyturze Kolejowej stacja Kalisz winni ściśle przestrzegać podanych terminów, gdyż tylko w oznaczonym dniu stacje będą przyjmować przesyłki do przewozu. **W poniedziałki, środy i piątki** — do wszystkich stacji znajdujących się na terenie DOKP Warszawa, Olsztyn Lublin, Katowice i Kraków Natomiast we **wtorki, czwartki i soboty** — do wszystkich stacji znajdujących się na terenie DOKP Poznań, Wrocław Gdańsk oraz do wszystkich stacji naszego okręgu. (set)

Dzisiaj, dnia 22 października br o godz. 10.30 w sali posiedzeń Miejskiej Rady Narodowej odbędzie się zebranie wszystkich członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, na którym zostaną dokonane wybory do władz Koła Grodzkiego. (set)

Oddział Redakcji: Kalisz, pl. Bohaterów Stalingradu 10, tel 14-39. Godziny urzędowania od 12 do 18.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe PCK (Kościuszki 3) 11-11
Zaw. Straż Pożarna — 21-77
Komisariat MO — 16 62
Komenda Pow. MO — 10-30.

Dyżur nocny pełni apteka mgr. J. Chlebińskiego, ul. Żymierskiego 19, tel. 19-50.

KINA

Wolność: „Orzeł Kaukazu" część pierwsza prod radz. Seanse w niedziele o godz. 16 18 i 20. w dni powszednie o godz. 18 i 20; dodatek: „Życie kołchozu" prod. radz. Kronika filmowa nr 42.

Bałtyk: o godz. 17.30 i 19.30; — w święta o godz. 15.30 — „Orzeł Kaukazu" część druga — produkcji radzieckiej, dod.: prod. radzieckiej „Wielki budowniczy Matwiej Korakow", Kronika filmowa nr 41.

Stylowy: z powodu remontu nieczynne.

TEATR

Państw. Teatr im. Bogusławskiego: — komedia Tad. Rittnera — „Głupi Jakub" — zniżki ważne na wszystkie przedstawienia. Kasa teatru czynna od godz. 10—13 i od 15 do rozpoczęcia przedstawienia.

Pracownicy poszukiwani

Techników budowlanych, murarzy, zdunów, robotników wykwalifikowanych, wykwalifikowaną maszynistkę biurową, zatrudni **Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Poznaniu, ul. Droga Dębińska 10.** K2321

Zespół księgowych na prace zlecone (umowy o dzieło) natychmiast poszukiwany. **Zgłoszenia do P.C.H. w likwidacji Ekspozytura Poznań, św. Marcin 30.** K2341

2 tapicerów, 1 robotnika maszynowego do obróbki drzewa poszukuje **Zakład S. 16 Poznań, Dąbrowskiego 142.** K2340

Introligator młodszy, dobry na prace sortymentowe, potrzebny zaraz. Oferty z życiorysem Głos Wlkp. dla K2332.

Cieśli, stolarzy, robotników, malarzy, murarzy, dekarzy, elektryków, instalatorów na centralne ogrzewanie, wod.-kanal., ślusarzy, przyjmie natychmiast **„Remont" Konserwacyjno-Remontowa Sp. Pracy Województwa Poznańskiego, Poznań, Poplińskich 4.** Dla zamiejscowych kwatery na miejscu. K2342

Lekarskie

Lekarz specjalista chorób płucnych dr Michał Białokoz powrócił, przyjmuje Poznań, Roosevelta 9, tel. 95-80, od 15 do 17. 10439g

Wolne posady

Pomoc domowa potrzebna. — Pensja 7000. Poznań, Kantaka 1. m. 5. 10415g

Szuka posady

Kontysta, w godzinach przedpołudniowych pół dnia, przyjmie posadę. Oferty Głos Wielkopolski dla 10449g.

Nauka

Tańców towarzyskich uczymy korespondencyjnie. Informacje listownie. Poznań 2, skr. 1071. 10267g

Sprzedaże

Zamki błyskawiczne, cząstkowe (expresy) poleca Wytwórnia Cz. Krawczyk. Łódź, Legionów 19. K2325

Motocykl Zündapp 200 cm³, stan dobry, okazyjnie sprzedam. Wiśniewski, warsztat, Poznań, Dąbrowskiego 65. 4307p

Pianino czarne, krzyżowe, pierwszorzędne, sprzedam. Poznań, Rybaki 1, m. 2. 10384g

Dziurkarkę bieliźnianą i okrętarkę sprzedam. Oferty Głos Wielkopolski dla 10399g.

Futro łapki karakułowe, niższa figura, oraz nowy bisam z lisów sprzedam. Poznań, Zbąszyńska nr 28, parter, od 11—15. 10406g

Maszynę do pisania, długą, oraz adresarkę sprzeda: Warsztat Naprawy Maszyn Biurowych, Poznań, pl. Wolności 2. 10322g

OGŁOSZENIA DROBNE

Szafę ogniotrwałą średniej wielkości sprzedam. Poznań, Fabryczna 1, m. 2. 10412g

Sprzedam szczenięta wyżły — gryfony, rodowodami. Szczecin-Stołczyn, Graniczna 20. K2312

Karakułowe futro korzystnie. Matejki 45, m. 9, godz. 16 do 19. 10434g

Bateryjny Telefunken super, 3 zakresy, 5-lampowe, na adapter, bardzo dobry stan. Oferty Głos Wlkp. dla 10437g.

DKW 700 limuzyna, stan bardzo dobry. Cena 190 000. — Oferty Głos Wlkp. dla 10451g.

Zegarek złoty męski damski. Poznań, Marcina 23, m. 4. 10448g

Domy czynszowe, place budowlane, wille, kolonie rolne, działki ogrodnicze, 1-, 2-, 3-hektarowe, lokale spółdzielcze poleca Warszawie i okolicach Biuro Koncesjonowane Ziółkowski, Warszawa, Jerozolimskie 51, m. 34. K2303

Kupna

Kupię silnik Ford-Eifel wzgl Taunus. Oferty Głos Wielkopolski dla 10373g.

Kartony używane lub nowe (1000 sztuk), wymiary 25×12 ×13 względnie podobne zaraz kupimy. Wojtarek, Wytwórnia Zabawek, Kozia 8. 10396

Płaszcz skórzany, ¾ wzgl. długi, w dobrym stanie (brąz), zaraz kupię. Kozia 8 m. 19. 10397

2 platformy ogum., w dobrym stanie, 2 uprzęże (chomąta) kupimy. Spieszne oferty Głos Wielkopolski dla 10411g.

Mikroskopy, obiektywy i części kupuje „Fizykolabor". Poznań Walki Młodych 10a.

Kamienicę nowoczesną, komfortową, Poznaniu — do 10 000 000 kupię. Oferty Głos Wielkopolski dla 10479g.

Kupię ciągnik na chodzie, ewtl. zamiana na konie. Oferty Głos Wielkopolski dla 10443g.

†

Dnia 20 października 1950 zmarł w Poznaniu, po ciężkiej chorobie, śp.

Tadeusz Simiński

adwokat w Lesznie

w wieku lat 51.

W Zmarłym traci Okręgowa Izba Adwokacka cenionego prawnika i zacnego Kolegę. Cześć Jego pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w Poznaniu we wtorek, 24 bm., o godz. 16 z kaplicy cmentarza jeżyckiego.

Okręgowa Rada Adwokacka w Poznaniu

K2335

†

Dnia 20 października 1950 r. zasnął w Bogu, przeżywszy lat 51. nasz najdroższy i najtroskliwszy mąż, ojciec, brat, stryj i szwagier, śp.

Tadeusz Simiński

adwokat

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w Poznaniu we wtorek, 24 bm., o godz. 8.30 w kościele parafialnym św. Floriana na Jeżycach. Ekspotacja zwłok na miejsce wiecznego spoczynku odbędzie się również w Poznaniu w tymże dniu o godz. 16 z kaplicy cmentarza jeżyckiego.

W ciężkim smutku pogrążeni
żona z dziećmi i rodzina

Leszno, Narutowicza 59 10473g

WIĘKSZE WYGRANE 62 LOTERII

2 dzień ciągnienia II klasy

Główna wygrana dnia 1.000 000 zł padła na Nr Nr 6462 w Toruniu, 74807 w Poznaniu.

Wygrane po 500.000 zł padły na Nr Nr 23884 91703

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr 7811 12833 64473 64921 75823 77732 87892 108849 112122 122785.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr 7906 11629 13357 17627 19295 20098 20703 21445 28683 28718 29508 41482 44044 44911 45959 51630 34674 55235 68724 72282 74353 76320 78663 79208 81809 82423 84150 85937 97474 98573 99003 103480 113033 122188 122616 129373.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr 1141 2802 3940 4745 5705 9713 12351 15447 18676 25403 27274 38629 41293 42983 44776 50264 53038 53900 55939 61292 66749 69951 77049 77865 86286 87728 90978 91974 93294 100271 100537 101785 104464 105937 106680 111435 120385 122475 123060.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr 715 723 2641 2863 3458 4000 4684 6543 8250 10459 10725 11787 13207 13431 14839 15191 15932 17229 17539 18731 19102 21534 24663 30449 30461 35236 36411 37222 37566 38396 40081 43268 44468 44538 47425 48365 48760 50032 50993 51261 51736 53270 548777 55460 58309 60072 60546 61201 62896 63385 67742 69965 70360 70511 70928 71809 71847 72145 72495 72644 72901 73179 74488 76151 79345 79623 80857 81157 81195 84323 88745 89448 90068 91580 91685 91876 92176 93558 93934 94288 94988 95723 97389 97889 98051 98178 99278 100094 103147 103706 104108 105416 107101 107120 107386 112112 113197 114952 119548 122277 [illegible]

Szuka lokalu

Wykończę za dzierżawę 3 pokoje kuchnia. — Oferty Głos Wielkopolski dla 10358g.

5 pokoi kuchnia, balkonem komfort, garaż, willa, Śródmieście, I ptr. Zwrot remontu. — Oferty Głos Wlkp. dla 10386g.

Zguby

Zgubiono książeczkę wojskową RKU Poznań, zameldowanie milicyjne, książeczkę czeladniczą na nazwisko Brunon Rietz, Daszewice. 10417g

CO, GDZIE I KIEDY W POZNANIU

TEATRY

WIELKI — Dziś o godz. 19 „Eugeniusz Oniegin" P. Czajkowskiego. Jutro teatr nieczynny. Wtorek — „Cyganeria" G. Pucciniego; środa — „Cyrulik Sewilski" J. Rossiniego; czwartek — „Eugeniusz Oniegin" P. Czajkowskiego; piątek — „Aida" G. Verdiego; sobota — „Uprowadzenie z Seraju" W. A. Mozarta; niedziela — „Halka" St. Moniuszki.

POLSKI — Dziś o godz. 19 „Hamlet" Szekspira. Jutro teatr nieczynny.

NOWY — Dziś o godz. 19 „Obcy cień" Simonowa. Jutro teatr nieczynny.

KOMEDIA MUZYCZNA — Dziś o godz. 20 „Piękna oberżystka" Goldoniego. Jutro teatr nieczynny.

MŁODEGO WIDZA — Dziś i codziennie o godz. 18 „Góry Worobiowe".

KINA

Apollo — godz. 16, 18, 20 „S.O.S."
Bałtyk — godz. 15.30, 18 i 20.30 „Wagary"
Muza — godz. 15.30, 18, 20.30 „Przybrana córka"
Warta — godz. 11 i 12 najnowszy program aktualności, godz. 14, 16, 18 i 20 „Orzeł Kaukazu" cz. II
Rialto — godz. 15.30, 18 20.30 „Praga rok 1848"
Piast (Starołęka) — godz. 16, 18 i 20 „Bogaty plon"

RADIO

Niedziela, dnia 22 paźdz. 1950

PROGRAM II
(Fala Poznania 249 m)

8.55 Aktualności Poznania i program dnia; 9.45 „Koncert muzyki ludowej" z cyklu „Wieś tańczy i śpiewa" Wykonawcy: Marcin Pakosz z Chwałkowa — skrzypce, Wojciech Dubicki z Miejskiej Górki — dudziarz, 5-osobowy zespół wokalny z Chwałkowa — śpiew; 10.20 „Poezja i muzyka"; 11.15 Skrzynka ogólna Rozgłośni Poznańskiej nr 183 — listy radiosłuchaczy omówi Alfred Sikorski; 11.45 Skrzynka Wszechnicy Radiowej; 14.20 Koncert: w wyk. Zespołu Młodzieżowego Akordionistów pod dyr. Gracjana Guzińskiego z udziałem Franciszka Sieradzkiego (bas) i Hieronim Szperka (akomp.); 14.50 Melodie ludowe do tańca; 15.15 Audycja dla dzieci: 16.00 Nasze chóry śpiewają; 16.20 „Maria Konopnicka — poetka ludu"; 16.35 Melodie świata"; 17.00 Dziennik; 17.20 Koncert chopinowski; 18.00 „Źródło" — słuchowisko wg powieści J. Roumain'a. 19.00 Koncert; 20.00 Dziennik; 20.30 Montaż dźwiękowy pt. „Kobiety z Państwowych Gospodarstw Rolnych w walce o realizację planu 6-letniego": 20.45 Audycja rozrywkowa; 21.25 Koncert; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Wiadomości sportowe z całej Polski; 22.45 Muzyka taneczna; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Wyjątki z oper;

Redakcja: Poznań ul Grunwaldzka 19 narożnik Marcelińskiej Telefony: redaktor naczelny 77-68, zastępca nacz. redaktora 78-38 sekr. redakcji 77-90 dział listów i interwencji 78-57 dział depesz 78-14, nocny 64-72

Redaktor naczelny: Jan Zagierski

Redaktor naczelny przyjmuje w godz. od 12—13

Prenumeratę na „Głos Wielkopolski" przyjmuje P. P. K. „RUCH", tel. prenumeraty 62-25 tel. komisu 75-65, nr k-ta V-6714 Cena prenumeraty zleconej miesięcznie zł 135.—, kwartalnie 405.—zł. półrocznie 810 — złotych.

Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Gen Świerczewskiego 3. — Telefon 62-31, — Konto PKO Poznań nr V-6777/110 czynne od godz 7—16 30 w soboty do 14.30

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik", Delegatura w Poznaniu ul Grunwaldzka 19 telefon 62-70 i 64-75

Tłoczono Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu K—1—11485

— *Chciałbym prosić pana o okulary, bo obawiam się, że jestem nieco krótkowzroczny...* (Die Woche)

MIK

Mr Nyllon pisze reportaż

Ralph Nyllon korespondent zagraniczny sensacyjnego pisma „Weekend Crach Tribune" spacerując ulicą jednego z polskich miast, rozmyślał właśnie nad tematem do swego najbliższego reportażu politycznego z cyklu „za żelazną kurtyną".

Ale temat jakoś nie przychodził. — Trzeba posłuchać, co ludzie mówią, — rzekł do siebie w myślach i wstąpiwszy do jakiejś kawiarenki, usiadł spokojnie przy stoliczku. Pijąc kawę rozmyślał z zadowoleniem nad tym, że znajomość języka polskiego pozwala mu na czerpanie materiału z bezpośrednich źródeł bez zbędnego pośrednictwa tłumaczy. Tajniki tego trudnego języka poznał wprawdzie tylko z kieszonkowego samouczka, ale i to wystarczyło mu w jego pracy.

Przy sąsiednim stoliczku siedziało dwóch panów, pochylonych nad herbatą, rozmawiających półgłosem. Ralph Nyllon, udając wielkie zainteresowanie rozpostartą przed sobą gazetą, z wrodzoną każdemu reporterowi wprawą wyostrzył słuch jednego ze swych dziennikarskich uszu.

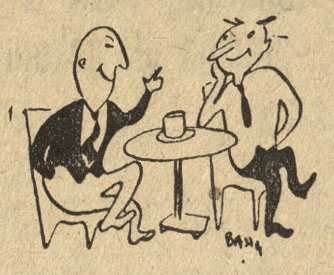

Panowie przy sąsiednim stoliku, jak zauważył Ralph, zajęci byli rozmową na tematy polityczne. — W sam raz coś dla mnie! — pomyślał reporter i dyskretnie wyjął z bocznej kieszeni maleńki notatnik.

— Co do Nysy, to uważam, że nie ma się co łudzić. Wątpię, czy dostaniemy... Red. Nyllon natychmiast zanotował w notesiku cenną informację:

„Polacy w swych rozmowach prywatnych dają częstokroć wyraz swym powątpiewaniom, czy uda im się na dłuższą metę utrzymać granicę na Odrze i Nysie".

Kilka dalszych zdań wypowiedzianych zostało tak cicho, że Ralph nie mógł niczego zrozumieć. Później dopiero doszły go słowa:

— U nas tego się prawie nie widzi. Ale jedź pan tylko do Gdyni lub Szczecina. Pełno lotników.

Ołówek korespondenta zanotował:

„Nie jest już żadną tajemnicą, że rząd polski przygotowuje się do wojny, czego dowodem może być chociażby nieoficjalna koncentracja jednostek powietrznych na lotniskach położonych w pobliżu wielkich portów morskich".

— Tak. Grunwald, panie, to jest przynajmniej coś. Ale reszta?

W notesiku zanotowano:

„W narodzie odżywają tendencje do odnowienia tradycyj militarystycznych, poprzez wspominanie zwycięstw wojskowych, np. pod Grunwaldem, gdzie Polakom udało się — jak się dowiedziałem — odnieść pewien sukces nad nieprzyjacielem".

Przechodzący kelner na chwilę oddzielił Ralpha od stoliczka dwóch tajemniczych, a elokwentnych panów, ale po chwili znowu zdążył wyłowić takie fragmenciki:

— A co pan sądzisz o W—Z?

— Owszem, proszę pana, ale moim zdaniem to zbyt kosztowna rzecz.

Ralph zapisał:

„Olbrzymie wydatki, jakie pochłonęła budowa luksusowej trasy w poprzek Warszawy, są przyczyną niezadowolenia ludności".

— Z górnikami to już poważniejsze zagadnienie. Około południa już ich nie ma.

— Acha — pomyślał dziennikarz — sprawa jest zupełnie jasna: „Mimo wprowadzenia ostatnio dyscypliny pracy górnicy opuszczają miejsce pracy na długo przed końcem dnia roboczego, co przyczynia się do katastrofalnego spadku wydobycia węgla".

Ralph doszedł do przekonania, że może spokojnie poprzestać na tym, co zdobył. Schował więc notesik, zwinął starannie nieprzeczytaną gazetę, kiwnął ręką na kelnera, zapłacił — i wyszedł.

Po chwili znalazł się w hotelu i usiadł do opracowania długiego wnikliwego artykułu o sytuacji polityczno-gospodarczej w Polsce.

* * *

A tymczasem dwaj panowie w kawiarni, rozmawiając w dalszym ciągu, dopijali herbatę. Jeden z nich przerwał:

— Wie pan co, jesteśmy wprawdzie namiętnymi palaczami, ale to nie powód, żebyśmy ciągle mówili o **papierosach**. Zmienimy chyba temat. Jak tam pańska córeczka się chowa, co?

„CIĘŻKI WYPADEK"

— Hallo! Czy Pogotowie? Proszę natychmiast przyjechać. Ciężki wypadek. Co? O co chodzi? Panie ładny, niech się pan tyle nie pyta, ino jedzie. Jest ciężki wypadek, jak panu mówię, to panu mówię.

Co? każdy tak mówi?" A co — nie wolno mówić? Od czego pan tam siedzisz i w stołek dmuchasz? Patrzcie go — ważny — czy pan wiesz kto ja jestem? Do płaczu mogę doprowadzić, ciamajdo pokręcony.

Tak mniej więcej brzmiała rozmowa, którą miał zaszczyt usłyszeć pewnego letniego wieczoru dyżurny Pogotowia Ratunkowego.

— Pewno znów teściowa synowej w ucho dała, albo ktoś temperatury nie potrafi zmierzyć — zauważył szofer karetki, jadąc nocą przez puste ulice.

— To byłoby jeszcze znośnie — dorzucił noszowy tejże karetki. — Swego czasu, mogę panu nawet dokładną datą służyć, wezwano karetkę na ul. 23 Lutego. Też ciężki wypadek. Jadziem — i cóż się okazało? Jakiś jegomość w średnich latach obchodził uroczyście rodzinne szczęście i nie mógł dać sobie rady z otwarciem bramy do domu. Pogotowie wezwał, bo „serce ma słabe". Ale kiedyśmy przyjechali „chorym" zajęły się już organa Milicji Obywatelskiej. Tak. Albo dwa miesiące temu — ciągnął dalej sanitariusz — zaszedł podobny ciężki wypadek przy ulicy Strzeleckiej. Mianowicie pacjentka zjadła coś twardego na kolację, na skutek czego miała pewne trudności, a więc karetka miała jej w tym pomagać. Płakać się chce.

— Faktycznie smutne — zgodził się zrezygnowanym głosem szofer, mijając w pięknym stylu jakiegoś przechodnia który usiłował dostać się pod koła pojazdu. — Ale wszystko to szczeniak. Zbledniesz pan, jak panu powiem, co mi się raz w Kaliszu przydarzyło. Telefon z cholerami, tak jak dziś. Kierunek: jakaś Psia Wólka w terenie. Ciemno, noc, wertepy jakoweś. Zajeżdżamy, wchodzimy, a tu jakiś gość z płaczem do nas: „Obywatele, ratujcie brata jedynego!" Co się stało — zapytuja. „Będę mordercą rodzonego brata, kopnąłem go w zdenerwowaniu, że ledwie dycha". Rzeczywiście — myślę sobie — to może być przykre, bo brat kopniętego bary miał jak filary pod Arkadią i łatwo mógł którąś kość, członkowi rodziny przetrącić. Tymczasem jak się doktór w sprawie rozpatrzył, chodziło im o zrobienie zwykłej lewatywy. Rany boskie, jak się wtedy nasz doktór rozeźlił! „To wy nie wiecie, jak się lewatywe robi?" „A nie bardzo — odpowiadają — bo z tym wężykiem nie wiadomo gdzie i jak i tak dalej". A doktór aż zapłakał: to po to żeście karetkę wzywali? „A bo co?". Myślałem że w nas wtedy jasny grom strzeli, bo właściwie choremu nic nie było, lekkiego kopsa w kość ogonową otrzymał i chciał brata za to zmartwić, że umrze. Słowem — ciemne jednostki, nie wiedzą, jaką rolę karetka spełnia.

W taki sposób urozmaicając sobie drogę, zajechała załoga karetki na miejsce. Jest godzina 4.45. Pukają. Po chwili drzwi otwierają się ostrożnie.

— Gdzie chora?

— Ciiiicho! Chora śpi!

— Co robi?

— Śpi.

— A co jej dolega?

Chora zdradza lekkie zdenerwowanie. Jest po prostu zła, że przerwano jej smaczny sen. Dziwi się na widok białych fartuchów.

— Dajcie mi spokój — mruczy i przewraca się na drugi bok.

— Po co wzywano karetkę? — pyta zgrzytając zębami noszowy.

— Jak słowo daję, ale niedawno chora ona była, robiła wrażenie, że z niej chce się jakaś energia wydobyć.

* * *

P. S. Czytelnika, który posądziłby autora o nadmiar fantazji spieszę uprzedzić, że wszystkie podane „ciężkie wypadki", łącznie z ostatnim cytatem są prawdziwe. Niewierni mogą to sprawdzić w biurze Pogotowia Ratunkowego.

Zaiste — „dzieją się na świecie rzeczy, o których nie śniło się ...felietonistom"...:

Nonparel

Anegdotki

Wolter grał kiedyś w karty z pewną niezmiernie pobożną damą. Wtem wybucha burza. Dama zaczęła odmawiać pacierze, mówiąc: „Lękam się przebywać w towarzystwie bezbożnika, bo mnie Bóg za to może razić gromem". A na to Wolter: „Niech mi pani wierzy, że ja więcej powiedziałem o Bogu w jednym moim wierszu, niż pani pomyślała przez całe życie".

* * *

Pewna zezowata dama zapytała kiedyś Talleyranda, jak idą jego sprawy. A on na to: „Jak pani widzi, krzywo!"

* * *

Talleyrandowi powiedziano kiedyś, że Chateubriand głuchnie. — „Nie wierzcie temu — powiedział Talleyrand — on tylko tak udaje, bo nie słyszy, aby o nim mówiono".

* * *

Mark Twain odwiedził kiedyś sławnego malarza Whistlera. Przyglądając się świeżo malowanemu przez Whistlera obrazowi, Twain powiedział: „Bardzo to piękne, ale tu stanowczo coś trzeba by..." Przy czym zrobił taki gest, jakby zamierzał coś zetrzeć z obrazu. Malarz krzyknął przerażony: „Proszę nie dotykać, bo jeszcze nie wysechł". A na to słynny humorysta: „Niech się pan nie obawia, nie powalam się — mam rękawiczki na rękach".

* * *

G. B. Shaw zaproszony był kiedyś do wielce arystokratycznego domu na koncert. Popisywał się tam jakiś utytułowany amator, znęcając się nad instrumentem. Po koncercie pani domu zwraca się do Shawa: „Jak się panu podobał skrzypek?" — „Przypomina mi Paderewskiego". — „Jak to, przecież Paderewski jest pianistą, a grać na skrzypcach nie umie". — „Właśnie dlatego".

Bernard Shaw zachorował. Wezwał lekarza. Ten zbadał go i rzekł:

— Pański puls bije zbyt powoli.

— To nic nie szkodzi, panie doktorze, ja mam czas.

*

Molière kpił chętnie z lekarzy. Pewnego razu znajomy doktór zatrzymał go na ulicy:

— Jakże się cieszę, mistrzu, że pana spotykam. Proszę odprowadzić mnie, a opowiem panu interesujący wypadek z mojej praktyki. Coś podobnego nie zdarzyło mi się jeszcze w życiu!

— Pewnie wyleczył pan pacjenta! — odrzekł Molière.

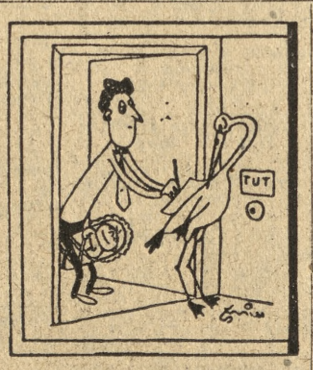

Pokwitowanie

„Widzicie, tak muszę chodzić po pokoju, ażeby nie sypać popiołu na dywan!"

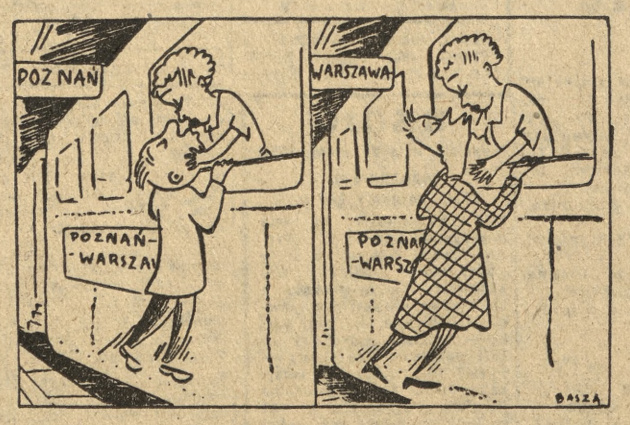

Rysunek bez podpisu

SPOTKANIA

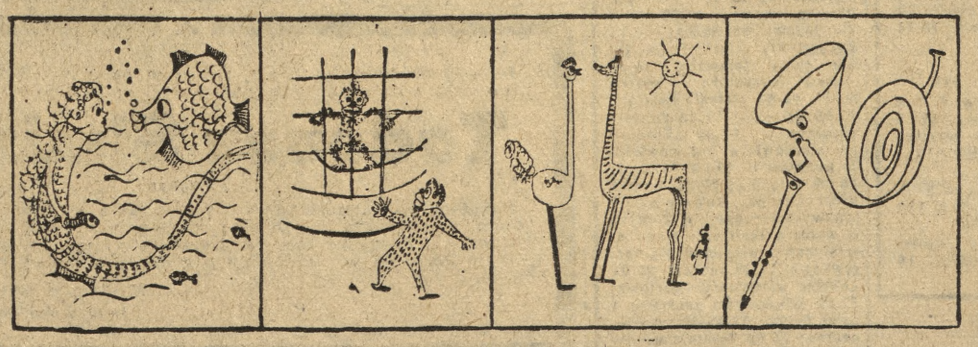

„Może pani spojrzy w lustro — jak doskonale leży ta sukienka!"

„A pamiętaj, mięso jest dla mnie, a kości dla ciebie!"

... pański zawód?

Bądź poważny

— *Moja żona może postępować tak jak jej się żywnie podoba.*

— *A ty?*

— *Ja też.*

— *Też?*

— *Tak — też mogę postępować tak, jak jej się żywnie podoba.*

*

— *Co ty czytasz?*

— *W tej książce zawarte są przepowiednie dla wielu ludzi.*

— *A co to za książka?*

— *Kodeks karny...*

*

Co się stanie ze srebrem, jeżeli przez dłuższy czas będzie wystawione na działanie powietrza?

— *Ukradną.*

*

Młody poeta w rozmowie ze sławnym mistrzem poezji pyta się.

— *Czy uważa pan, że powinienem może więcej ognia wkładać w moje wiersze?*

— *To nie! — odpowiada mistrz — więcej wierszy do ognia.*

*

Pan Hieronim przyszedł z wizytą do głuchej cioci.

— *Jak się cioci powodzi?*

— *Mów głośniej!*

— *Jak się cioci powodzi!..*

— *Mój kochany przecież wiesz, że nie dosłyszę. Dlaczego mówisz szeptem.*

— *Pytam jak się cioci powodzi?!!!*

— *Nic nie rozumiem, bądź tak łaskaw napisać mi na karteczce.*

Pan H. pisze pytanie na karteczce i podaje świstek cioci. Ale ciocia oddaje mu papierek ze słowami.

— *Nie mam przy sobie okularów. Bądź tak dobry i przeczytaj mi, coś napisał.*